Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata [illegible] wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. [illegible]
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane [illegible] honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie zagr. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.008.

Rok XIV Nr. 38 Łódź poniedziałek 7 lutego 1938 r.

Pobudka myśliwska przerwała sen dostojników

Dzisiejsze polowanie w Białowieży

BIAŁOWIEŻA, 7. 2. — Dostojnych gości, którzy od wczoraj bawią w Białowieży, zbudziły o godz. 7 rano dźwięki sygnału myśliwskiego, odegranego na trąbce, zwanej „sygnałówką". Przed pałacem stoi sznur samochodów, które zawiozą Dostojnych gości na polowanie.

Punktualnie o godz. 8 rano wychodzi z pałacu Prezydent R.P., a następnie Marszałek Śmigły - Rydz, Regent Horthy wraz ze swoim synem, duński książę Axel, poseł węgierski w Warszawie de Hory, gen. Sosnkowski, gen. Schally i inni.

Po chwili samochody, wiozące uczestników polowania, odjeżdżają w stronę Puszczy Białowieskiej. Na polowaniu wyznaczono 15 stanowisk.

O godz. 11 nastąpi krótka przerwa, w czasie której myśliwi spożyją posiłek i udadzą się z kolei na inne stanowiska. Powrót z polowania przewidywany jest na godz. 17. Polowanie odbędzie się na dziki, lisy i rysie.

Nad przebiegiem polowania czuwa naczelny łowczy dyr. Knotthe.

KSIĄŻĘ DUŃSKI AXEL.

BIAŁOWIEŻA, 7. 2. — Dziś o g. 5.30 rano przybył do Białowieży, na zaproszenie Prezydenta R. P., aby wziąć udział w reprezentacyjnym polowaniu w Puszczy Białowieskiej, duński książę Axel.

Powitał go na dworcu kolejowym Białowieża - Pałac szef protokółu dyplomatycznego Romer. Książę Axel wraz z p. Romerem odjechał następnie samochodem do pałacu Prezydenta R. P.

Generał Olszyna-Wilczyński obejmuje stanowisko d-cy korpusu w Grodnie

WARSZAWA, 7.2. — Gen. Józef Olszyna-Wilczyński, przechodzi obecnie na stanowisko dowódcy korpusu w Grodnie (p. gen. Kleeberg odchodzi na równorzędne stanowisko do Brześcia) odchodzi również z Państwowego Urzędu WF. zastępca dyrektora PUWF. ppłk. Władysław Ziętkiewicz, który zostaje również przeniesiony.

Została jednocześnie podpisana nominacja nowego dyrektora Państw. Urzędu W. F. i P. W. Zostaje nim gen. bryg. Kazimierz Sawicki.



Nad grobem ś. p. Zosi Zajdlówny.

Katastrofa kolejowa we Francji-

3 osoby zabite.

ROUEN, 7. 2. — W odległości 50 metrów od stacji Randonne w departamencie Orne zderzyły się dwa wagony motorowe. Ze szczątków wydobyto 3 zabitych i 15 rannych, w tym 2 w stanie beznadziejnym.

Książę Windsor zamieszka pod Paryżem

Nowe miejsce pobytu podróżującej pary

PARYŻ, 7.2. — Książę Windsoru przybył wraz z małżonką do Francji i zamierza osiedlić się w małym pałacyku de la Maye pod Wersalem. Pałacyk został specjalnie przygotowany na mieszkanie dla dostojnych gości.

Wściekły pies zagryzł 183 owce

BERLIN, 7. 2. — Z Friedrichshafen donoszą, że w miejscowości Haslach nocujące na pastwisku stado owiec zostało napadnięte przez wściekłego psa. Rozszalałe zwierzę zagryzło na śmierć aż 183 owce, zanim pasterze zauważyli napaść.

Straty wynoszą około 10.000 Rm.

Syn nowego naczelnego wodza armii niemieckiej żeni się z córką dymisjonowanego marszałka Blomberga.

PARYŻ, 7.2. — Prasa francuska donosi z Berlina, że w niemieckiej prasie wojskowej ukazało się już oficjalne zawiadomienie o zaręczynach por. von Keitel, syna naczelnego wodza armii niemieckiej z panną Dorotą von Blomberg, córką dymisjonowanego marszałka von Blomberga.

Dolar 5.24½

Bank Polski notował dolary po 5.24 i pół, funty szterlingi 26.37, franki szwajcarskie 121.95, franki francuskie 17,11, liry włoskie 20.70.

Zwycięska ofensywa wojsk gen. Franco

Powstańcy zajęli 15 wsi.

KLĘSKA „RZĄDOWCÓW" KOŁO TERUEL

SALAMANKA, 7. 2. — Ostatni komunikat prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych: Powstańcze wojska posunęły się na odcinku Alfambra o 20 km i wzięły 250 jeńców. Nieprzyjaciel pozostawił 300 zabitych. Zajęliśmy 15 wsi i zdobyliśmy wiele broni i amunicji.

ODWRÓT WOJSK RZĄDOWYCH.

BARCELONA, 7. 2. — Komunikat oficjalny ministerstwa obrony narodowej: Po zaciętej bitwie straciliśmy ponownie zdobyte wczoraj pozycje Loma Carbonera. Oddziały nasze, które zajmowały Saillants de Argenta i Visiedo wycofały się w porządku na wyznaczone przez dowództwo pozycje. Linia Sierra Palmera pozostaje w naszych rękach. Oddział nieprzyjaciela, który posuwał się w kierunku Alfambra został zatrzymany na wzgórzach Cebolarejos.

OFENSYWA.

SALAMANKA, 7. 2. — Oficjalny komunikat donoszący o zwycięskim pochodzie narodowców na odcinku Alfambra, stwierdza, cała Sierra Palomrra wpadła w ręce powstańców. W chwili ogłaszania komunikatu marsz naprzód trwa. Powstańcy wzięli przeszło 2.000 jeńców. Nieprzyjaciel pozostał 3.000 zabitych.

Olbrzymiego odszkodowania pieniężnego

domagają się fabrykanci płyt gramofonowych

WARSZAWA, 7. 2. — Do stołecznego sądu okręgowego wpłynął w ostatnich dniach sensacyjny pozew na tle sporu o audycje radiowe, który ma charakter międzynarodowy.

W Bernie szwajcarskim znajduje się siedziba międzynarodowego Związku fabrykantów płyt gramofonowych. Związek ten wystąpił ostatnio z roszczeniami przeciwko radiostacjom, domagając się specjalnych honorariów dla fabrykantów płyt za nadawanie audycyj radiowych. Obecnie Związek ten wystąpił przeciwko Polskiemu Radiu, wnosząc pozew o wydanie zakazu nadawania przez Polskie Radio audycyj z płyt bez specjalnego zezwolenia producentów. W pozwie zastrzeżono dochodzenie odszkodowań, które w razie uwzględnienia pretensyj fabrykantów płyt, sięgać mogą wieluset tysięcy złotych.

Sensacyjny ten proces znajdzie się na wokandzie jeszcze w końcu b.m.

CZY CHAŁUPNICY W ZDUŃSKIEJ-WOLI otrzymają umowę zbiorową?

ŁÓDŹ, 7 lutego. — Dziś w Okręgowej Inspekcji Pracy odbyła się konferencja w sprawie zawarcia układu zbiorowego w fabrykach tasiemek bawełnianych. Zatarg jak wiadomo zakończony został przed przeszło tygodniem.

Po zapoznaniu się z treścią układu przedstawiciele zainteresowanych stron — umowę zbiorową podpisali.

Dziś odbyła się konferencja w sprawie tkalń ręcznych. Dotąd zwoływane konferencje nie pchnęły naprzód akcji o zawarcie umowy zbiorowej z właścicielami tkalń ręcznych.

Jutro, 8 bm. do Zduńskiej - Woli udają się przedstawiciele związków zawodowych, którzy wraz z Inspektorem Pracy 15-go obwodu wezmą udział w konferencji poświęconej zawarciu umowy zbiorowej dla chałupników-tkaczy.



Kondukt pogrzebowy.

Po pogrzebie nieletniej ofiary.

CZY ZAJDLOWA UDOWODNI

że popełniła zbrodnię w uniesieniu?

ŁÓDŹ, dnia 7 lutego. — Ziemia cmentarza radogoskiego okryła ciało zamordowanej bestialsko 12-letniej Zosi Zajdlówny. Obecnie zainteresowanie opinii publicznej ześrodkowuje się na osobach sprawczyni zbrodni, wdowy Zajdlowej i aresztowanych wraz z nią Stanisława Gibkiego i Wiktorii Stefaniakówny.

Jednak na uwagę zasługuje szereg momentów, związanych ze zbrodnią pośrednio i bezpośrednio. A więc przede wszystkim wyniki sekcji zwłok zamordowanej dziewczynki. Wyniki te pozwolą na wyjaśnienie pewnych okoliczności, towarzyszących zbrodni, oraz szczegółów dotyczących osoby morderców.

Chodzi mianowicie o to, czy Zajdlówna została zabita przez matkę w czasie kłótni, czy też podczas snu. Ta druga ewentualność groziłaby morderczyni karą śmierci, ponieważ zachodziłby mord z premedytacją.

Poza tym jednym z orzechów, jaki powstał do zgryzienia jest ustalenie udziału w zbrodni zatrzymanych Stefaniakówny i Gibkiego.

W obecnym stadium śledztwa, przeprowadzane z taką energią przez organa policyjne z komendantem Elzesserem-Niedzielskim i nadkomisarzem Polakiem na czele mają na celu określenie stopnia winy wmieszanych z zbrodnią osób.

Wyniki badań stwierdzą ponadto czy Zajdlowa zabiła sama i dwie dalsze osoby nie miały w czynie wdowy większego udziału, albo ma się do czynienia ze zbrodnią planowaną w gronie kilku osób.

Pierwsza hipoteza może natrafiać na pewne niejasności. Niejasności te wynikają i z dotychczasowego trybu życia Zajdlowej i z zeznań osób, zamieszkałych wspólnie z oskarżoną w drewnianym domku przy ulicy Szopena 49.

Zajdlowa, jak mówią sąsiedzi, nie była zdolna do tak strasznego czynu, jeśli się weźmie pod uwagę jej tryb życia, zainteresowania i środowisko. Chociaż ci sami sąsiedzi twierdzą, że w życiu Zajdlowej zaszły od około roku poważne zmiany, które spowodowały oziębienie stosunku do własnego dziecka.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że prawdopodobnie w tym okresie Zajdlowa doszła do pewnych postanowień co do usunięcia ze świata swego dziecka, które, mimo, że tej kobiecie pomagało w pracy swymi rączkami — było dla niej balastem.

Hipoteza o udziale w zbrodni osób zatrzymanych, poza Zajdlową, jest o tyle prawdopodobną, o ile jest pewne, że życie Zajdlowej mogło się wiązać z tymi osobami jakąś zależnością. To, że Zajdlowa mogła pozazdrościć Stefaniakównie jej wolności i swobody, to fakt, zwłaszcza, że Stefaniakówna nieraz spała u Zajdlowej w czasie tych spędzonych razem nocy. — mogła ulec pewnym sugestiom na temat własnej przyszłości, tak bardzo „zagmatwanej" faktem istnienia dziecka. O ile dziecko było niewygodne Zajdlowej, o tyle tajemniczo przedstawia się sytuacja Gibkiego — jedynego bardziej zainteresowanego mężczyzny w gronie bliskich Zajdlowej.

A przecież w tragedii córki musiał ważną rolę odegrać mężczyzna. Rola Gibkiego jest jednak jeszcze nieustalona. Dotychczas Gibki ma opinię młodego człowieka, lubiącego się bawić, ale który w żadnym wypadku nie jest uważany przez bliskie mu osoby z rodziny i domu w którym mieszkał za skłonnego do wzięcia udziału w zbrodni. I tu znów trzeba dojść do pewności, że młody, elegancki człowiek swym zachowaniem się tylko i sposobem życia mógł w głowie shisteryzowanej młodej wdówki poczynić znaczne spustoszenia.

Sąsiedzi domu przy ul. Szopena 49 wiele mówią o wypadku. Twierdzą, że Zajdlowa musiała być bardzo ostrożna jeśli zdołała niepostrzeżenie przejść z workiem na plecach z mieszkania na pierwszym piętrze po drewnianych, skrzypiących schodach, przemierzyć podwórko i wrzucić worek z zamordowaną własnymi rękoma 12-letnią Zosią. Jeden z sąsiadów dopuszcza jednak możliwość ukrytego transportu, co nasuwa podejrzenie, że dom przy ul. Szopena 49, to bardzo dziwny dom. Przecież nie dalej, jak rok temu z mieszkania przez ścianę w stosunku do tego, w którymi rozmawialiśmy z lokatorem dokonano kradzieży po prostu w biały dzień.

Nikt tego nie dostrzegł. Nie można więc było i dostrzec czynu Zajdlowej, zwłaszcza, że prawdopodobnie działo się to wieczorem 26 stycznia.

MŁOTEK.

Śledztwo w sprawie zbrodni trwa w dalszym ciągu. Tymczasowe wyniki sekcji zwłok wykazały dwie rany głębokie głowy zadane młotkiem. Młotek ten znajduje się w materiałach dowodowych władz policyjnych, jak i worek, w którym Zajdlowa przetransportowała zwłoki do dołu biologicznego. Dokonane zostały dokładne analizy popiołu w piecu mieszkania Zajdlowej, celem ustalenia przedmiotów i części ubrania popalonych przez Zajdlową. Na miejscu zbrodni zrobiono szereg zdjęć terenowych i objektów, które posłużą jako materiał dowodowy sądowi.

Jaki los czeka Zajdlową, w tej chwili trudno ustalić. Znajduje się obecnie razem ze Stefaniakówną i Gibkim w więzieniu przy ul. Kopernika.

Dotychczasowe zeznania Zajdlowej zmierzają do zapewnienia, że działała w afekcie wyszukując świadków, którzy by mogli powiedzieć o krnąbrności Zosi w stosunku do Marii Zajdlowej.

Niebezpieczne eksperymenty wychowanków zakładu w Głazie

WIELUŃ, 7. 2. — Pisaliśmy o dziwnych wypadkach jakie miały miejsce w Zakładzie Wychowawczo-Poprawczym w Głazie, gdzie tamtejsi nieletni wychowankowie z niewiadomych dotychczas przyczyn dokonują niebezpiecznych eksperymentów połykając różne ostre przedmioty jak szkło, gwoździe, igły, agrafki itp.

Obecnie znów mamy do zanotowania podobny, trzeci zkolei wypadek, a mianowicie 18-letni wychowanek Zakładu Wych. Poprawczego w Głazie, Józef Adamusiak, połknąwszy łyżeczkę od herbaty oraz inne przedmioty, przywieziony został do szpitala W. W. Św. w Wieluniu.

Tragiczna śmierć robotnika podczas kopania gliny.

KALISZ, 7. 2. — W godzinach popołudniowych, w cegielni p. f. „Gruba — Graczykowski" przy ul. Zagorzynek 32 miał miejsce tragiczny wypadek.

Przy kopaniu gliny zatrudniony był robotnik, Antoni Janczak, zam. przy ul. Skalmierzyckiej 19.

W pewnej chwili zupełnie niespodziewanie na pracującego robotnika obsunęła się z góry bryła gliny, wagi około 30 centnarów, powodując natychmiastową śmierć nieszczęśliwego.

Zarządzona niezwłoczna pomoc, celem odkopania zasypanego, doprowadziła po kilku godzinach do wydobycia zwłok Janczaka.

Niezwykły ten wypadek wywołał wielkie wrażenie, tym bardziej, że tragicznie zmarły osierocił żonę i dzieci i cieszył się dużą sympatią.

TRAGEDIA PARY STARUSZKÓW
Renta nie wystarczała na życie

BIELSKO, 7. 2. —Przejmujący wypadek samobójstwa dwojga staruszków wydarzył się w Komorowicach pod Białą w mieszkaniu Andrzeja i Anny Miklerów.

W niedzielę w południe zaalarmowano pogotowie ratunkowe w Białej, że 65-letni Andrzej Mikler i jego 63-letnia żona Anna ulegli ciężkiemu zaczadzeniu. Dzięki akcji lekarza pogotowia przywrócono do życia Annę, natomiast Andrzej Mikler zmarł. Z pozostawionego listu wynika, że Miklerowie targnęli się na życie z nędzy. Otrzymywali oni 20 zł. miesięcznie zapomogi z Opieki Społecznej, co — jak stwierdzili w liście — „jest za mało, aby żyć, za dużo, aby umrzeć". Samobójstwo popełnili za wspólnym porozumieniem. Annę Mikler przewieziono w stanie ciężkim do szpitala powszechnego w Białej.

W parę godzin przedtem pogotowie ratunkowe interweniowało u Anny Krywult, właścicieli kiosku, zam. w Białej, przy ulicy Ogrodowej, u której stwierdzono silne objawy zatrucia czadem.

JUŻ W CIĄGU NADCHODZĄCEGO LATA
Puck otrzyma połączenie morskie

GDYNIA, 7.2. — Jak wiadomo, urząd morski dokonał gruntownej renowacji starej przystani w Pucku, zamieniając ją na piękny port rybacki. Przekopany został w zatoce kanał długości 400 m, z którego piasek wydobyty w ilości 60.000 m sześć. dał Puckowi piękną sztuczną plażę długości 1.000 metrów i szerokości miejscami do 120 metrów. Już w sezonie letnim podjęta zostanie regularna komunikacja pasażerska drogą morską z Pucka do portów przybrzeżnych Helu i Gdyni. Obecnie miasto zabiega o budowę wodociągów, przebudowy ulic i wyłożenie kostką (trylinkami) niektórych ulic, wybrukowanych dotychczas „kociemi łbami".

OCHŁODZENIE
Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, 7 lutego. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 1 stopień powyżej zera. Najniższa temperatura w ciągu ubiegłej nocy wynosiła 0 stopni. Ciśnienie barometryczne 763 milimetrów — bez zmian.

Wiatry z kierunków północnych i północno-zachodnich.

Niedzielne porachunki alkoholowe
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 7 lutego. — Wczorajsza noc upłynęła w Łodzi pod znakiem bójek i rozpraw nożowych.

Na stacji Chojny pobity został przez nieznanych na razie sprawców mieszkaniec Rudy Pabianickiej ul. Eugeniusza 12 — 40-letni Władysław Wieczorek. Wieczorek odniósł szereg ran tłuczonych ciała. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił ofiarę bójki na miejscu.

— Na ul. Asnyka pożgano nożem 32-letniego Mariana Jędrzejczyka, zam. przy ulicy Asnyka 6. Jędrzejczyk otrzymał szereg ran kłutych głowy i rąk. Po opatrunku pozostawiono go na kuracji domowej.

— W bójce przy ulicy Zgierskiej pobici zostali 23-letni Zawadzki Czesław, zam. przy ul. Ciesielskiej 14 i Florian Celmerowicz, lat 25, zam. w tymże domu. Pobitych tępymi narzędziami przetransportowano do lokalu I komisariatu, gdzie udzielono im pierwszej pomocy lekarskiej.

— Przy ulicy Łagiewnickiej uderzony tępym narzędziem odniósł szereg obrażeń zewnętrznych 19-letni Chaim Strawczyński, bezrobotny szofer, zam. przy ulicy Zgierskiej 30. Lekarz pogotowia miejskiego udzielił mu pomocy i pozostawił go na miejscu.

— W mieszkaniu przy ulicy Lipowej 25, pobity został tępym narzędziem Mizes Sanocki, dozorca domu. Mizes odniósł trzy rany tłuczone głowy i nosa, przy czym zaraz zgłosił się po pomoc do ambulatorium przy ulicy Gdańskiej 83.

Rendez-vous w sypialni.
ZBRODNIA ZAMOŻNEGO GOSPODARZA

Z Tarnowa donoszą:

Uwięziony został pod zarzutem dokonania mordu na osobie 17-letniego Tomasza Jaśkiewicza (którego zwłoki znaleziono w rowie w Porębie Iwkowskiej) zamożny gospodarz, Wojciech Kuźma z Dobrocic. Równocześnie pozostaje on pod zarzutem trzech innych mordów i to rabunkowych, a nadto pod zarzutem dokonania kilku zuchwałych włamań.

Dla otoczenia — aresztowanie tego bogatego wieśniaka, który uchodził za jednego z najbardziej statecznych w okolicy — jest niebywałą sensacją. Jak się okazało, Kuźma na swą występną „robotę" wyjeżdżał w inne strony i tak, że nawet odsiadując karę za dokonane przestępstwa, dla sąsiadów był nadal bez zarzutu. Aż wreszcie przestępca wypadł ze swej dobrze granej roli. Mianowicie przed kilkoma dniami, gdy wrócił z aresztu niespodziewanie do domu, zastał w sypialni swej żony młodego gacha — 17-letniego parobczaka, Tomasza Jaśkiewicza. Nieszczęsny amant bez ubrania uciekł przez okno. Dogoniony jednak przez Kuźmę nie uszedł z życiem.

Zimna krew wyrafinowanego przestępcy opuściła zdradzonego męża, co w następstwie doprowadziło do jego całkowitego zdemaskowania i wpadnięcia przy tym na ślad dalszych jego zbrodni.

„Dr Berghof" w Teatrze Polskim
11 obrazów z życia lekarza Stefana Pollatschka (przer. sc. A. Marka)

Poczytna książka wiedeńskiego autora zawiera tyle dramatycznego materiału, że możnaby z niej wykroić co najmniej dwie sztuki. Tej dwoistości nie udało się uniknąć również Andrzejowi Markowi, którego adaptacja sceniczna „Dr Berghofa" nosi wyraźne cechy powieściowego oryginału. Pierwsza część jest szyderczym pamfletem skierowanym przeciwko oficjalnej medycynie, a szczególnie chirurgii, przy czym rolę oskarżyciela spełnia stawiany zwykle przez lekarzy na najniższym szczeblu zawodowego przygotowania eskulap uzdrowiskowy t. zw. „Badedoktor". On też mści się na elicie nauki i podchwytując drobiazgi dyskredytuje swych szczęśliwszych kolegów wobec śmiejącego się z „kłótni w rodzinie" laika-widza.

Druga część o podkładzie społecznym tylko luźno związana z pierwszą ma założenie i przebieg wysoce dramatyczny: Młody lekarz, dr Berghof syn naturalny lekarza uzdrowiskowego dr Axta z Karlsbadu, uzdolniony asystent słynnego chirurga prof. Plohnera w Wiedniu, porzuca po śmierci ukochanej Contessy di Rona, zmarłej podczas operacji na raka wspaniale zarysowującą się karierę i osiada w małej miejscowości rodzinnej swej matki Hauslau, aby tam nieść pomoc lekarską biednej ludności. Młody lekarz obniża honorarium za porady do ostatecznych granic i w jego poczekalni tłoczą się tłumy biedaków, tak, że mimo niskich stawek, dochody jego są w sumie znaczne. Wywołuje to sprzeciw innych lekarzy pozbawionych pacjentów, którzy oskarżają dr Berghofa o nieuczciwą konkurencję i niestosowanie się do cennika Izby Lekarskiej. W zarysowującym się konflikcie przywódca miejscowej partii socjalistycznej obiecuje dr Berghofowi pomoc. Kiedy jednak komisja dyscyplinarna Izby Lekarskiej orzeka, że dr Berghof jest nerwowo chory i musi być umieszczony w sanatorium, ten buntuje się i ucieka z powrotem do Hauslau. Ku swojej rozpaczy dowiaduje się, że robotnicy go nie poprą w jego walce przeciwko innym lekarzom, ponieważ godzi to w stawki ustanowione przez związek lekarzy, a partia socjalistyczna nie może popierać jednostek, występujących przeciwko organizacji i obniżających cennik zawodowy. Dr Berghof widzi się opuszczony nawet przez tych, dla których walczył i poświęcił wszystko. W przypływie rozpaczy postanawia sam się obronić przed internowaniem w sanatorium. Strzela przez okno do dobijających się i ginie od kuli żandarma.

Pomimo swej niejednolitości tak pod względem węzła jak i budowy, sztuka a zwłaszcza jej druga część wywołuje potężne wrażenie. Świadczy o tym częsta i żywiołowa reakcja przepełnionej widowni przy otwartej kurtynie i po każdym obrazie.

Reżyser i dekorator mieli trudne zadanie zmontowania spektaklu w 11 obrazach bez sceny obrotowej i wybrnęli z tego obronną ręką. P. Bronisław Dąbrowski jako dr Berghof stworzył zwłaszcza w II części kreację pierwszorzędną. Głęboki tragizm lekarza - społecznika, walczącego o swe ideały zarówno z nieubłaganą solidarnością zawodową swoich kolegów, jak i doktrynalnym uporem zorganizowanych w partii robotników — znalazł w p. Dąbrowskim wybitnego odtwórcę. Dr Axt — naturalny ojciec dr Berghofa w interpretacji p. Winawera nabrał cech conferencier'a, który poruszał się raczej na krawędzi rozgrywanych wypadków, aniżeli brał w nich żywy, a zwłaszcza odczuty udział. Jeżeli w intencji reżysera leżało takie ujęcie roli, p. Winawer wywiązał się ze swego zadania dobrze. Piękny typ chirurga prof. Plohnera stworzył p. Wichniarz, doskonałą zrozpaczoną matką (p. Wunder) była p. Dunajewska. P. Gersonówna jako Contessa di Rona zbyt mało podkreśliła kontrast między demonizmem swej postaci w latach cynicznego korzystania z rozkoszy życia, a fizyczną ruiną i duchowym załamaniem się tuż przed operacją. P. Hilda Skrzydłowska wyglądała wspaniale, a p. Brochwicz prawdziwie po hiszpańsku błyskał białkami, ale w tej sztuce reżyser bez szkody dla całości mógł te dwie role skreślić, akcja by na tym nie ucierpiała, a przeciwnie skróciłaby się. P. Brochwicza i p. Skrzydłowską wolelibyśmy ujrzeć w większych rolach w innej sztuce. Miłą Małgorzatą Fleissner była p. Niedźwiedzka, dobrze wywiązał się ze swego zadania chłopczyk, który grał Janka Fleissnera. Na wyróżnienie zasługują p. Matuszkiewicz jako socjalista Hofer, p. Pilarska jako służąca Anna, p. Dejunowicz jako prof. Wirnitzer, p. Boryta jako pielęgniarka, p. Łabędzki jako lekarz, p. Arnold jako dr Mittermarder, p. Dąbrowski jako pacjent, p. Modrzeński jako baron Dörfler, p. Sierieniewski jako adwokat Wilder i p. Górecki, jako dr Fellker. Dobrze też odegrali epizodyczne role: p. Kopczewski jako prof. Adorf, p. Lubelski jako prof. Kracher, p. Urbański jako prof. Heimkirchner, p. Bolkowski, jako prof. Rosenthal i sędzia, p. Wroncki jako adwokat Fleischer, p. Gurynowicz jako prof. Piankowski, p. Olechowski jako prof. Steinberger. Początek spektaklu należałoby przesunąć w dni powszednie na g. 8.

P.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Wczoraj minęła 16 rocznica wyboru Papieża Piusa XI.

Główne uroczystości odbędą się w nadchodzącą sobotę, z okazji rocznicy koronacji Ojca św.

(—) Wczoraj rano Regent Horthy w towarzystwie Prezydenta R.P. opuścił Wawel i przejechał wśród szpalerów ludności na dworzec, skąd pociągiem specjalnym odjechał przez Warszawę do Białowieży na dwudniowe polowanie. Przejeżdżającego Gościa uroczyście powitał Piotrków. Do Białowieży Regent Horthy przybył wieczorem, powitany przez Prezydenta R.P. i zamieszkał w pałacyku myśliwskim. Do Białowieży przybył również na polowanie książę Axel duński.

(—) Pogrzeb śp. K. H. Rostworowskiego odbył się w Krakowie dziś przed południem.

(—) Wczoraj na terenie Łodzi, jak również w poszczególnych miastach i gminach okręgu łódzkiego, zainaugurowano tydzień propagandy trzeźwości.

(—) Wczoraj w ramach dnia propagandowego na rzecz Polonii Zagranicznej zorganizowana została zbiórka na rzecz oświaty szkolnej dla Polaków zagranicą.

(—) Wczoraj w siedzibie Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi odbyło się pierwsze ogólne zebranie pełnomocników, wybranych w okręgach w dniach 9, 16 i 23 stycznia rb.

Na ogólną liczbę 90 pełnomocników w zebraniu wzięło udział 87 osób.

Przewodniczył prezes Komitetu Nadzorczego — Jerzy Doering w obecności naczelnika Wydziału Bankowego Ministerstwa Skarbu, Jerzego Komarnickiego i komisarza Towarzystwa, Stanisława Michniaka.

W wyniku obrad nad sprawami przewidzianymi przez porządek dzienny, zebrani ustalili, że Towarzystwo Kredytowe m. Łodzi mieć będzie trzech dyrektorów, po czym dokonano wyboru Komitetu Nadzorczego.

Wybrani zostali: L. Neugebauer — 79 głosów, W. Grabowski — 78, F. Meib — 65, J. Wilczek — 57, J. Dokont — 55, J. Spodenkiewicz — 49, Z. Dietrich — 44, J. Sikorski — 44 i Sz. Wolf — 44 głosy.

Przy ukonstytuowaniu się komitetu na prezesa wybrany został p. Ludwik Neugebauer, zaś na wiceprezesa p. Władysław Grabowski.

Wybory dyrektorów Towarzystwa — 13 bm.

(—) Pierwszy kurs uzupełniający dla pielęgniarek instytucyj miejskich, zorganizowany przez Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego, został już zakończony. Uczestniczyło w nim 60 pielęgniarek.

(—) Wczoraj w sali Domu Ludowego odbyło się ogólne zgromadzenie woźniców, na którym z referatami wystąpili: prezes Ch.Z.Z., Dębczyński, oraz sekretarz Buda M.

Postanowiono interweniować u władz o jak najrychlejsze wydanie zarządzenia o obowiązku posiadania prawa jazdy dla woźniców. Poza tym upoważniono zarząd do proklamowania strajku, jeżeliby pertraktacje o umowę zbiorową nie doprowadziły do rezultatu.

(—) Łódzka gmina żydowska przejęła gmachy niewykończonego szpitala dla umysłowo - chorych w Radogoszczu, które mają być kolejno wykończone.

(—) Wczoraj przybyli do Łodzi dwaj specjalni wysłannicy partii narodowo - socjalistycznej w Gdańsku: Angermann, dyrektor firmy gdańskiej „Begeda", obywatel Rzeszy Niemieckiej i Saviani, dyrektor firmy „Walter i Fleck", którzy mają za zadanie wywarcia nacisku na przemysłowców, kupców i konfekcjonerów łódzkich, by zmienili swych przedstawicieli w Gdańsku.

Przede wszystkim chodzi o wyrugowanie z Gdańska obywateli polskich żydów, a powtóre, o umożliwienie rozwoju szeregu nowych firm handlowych niemieckich w Gdańsku, które powstały w ostatnich tygodniach na miejsce przymusowo likwidowanych sklepów żydowskich.

J. E. ks. biskup Jasiński dokonał poświęcenia nowego pomieszczenia „Szkoły Pracy".

Wczoraj o godzinie 1-ej po południu w lokalu przy ul. Południowej 65 odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia nowego pomieszczenia społeczno - prywatnej „Szkoły Pracy".

Uroczystość zgromadziła znaczną ilość zaproszonych gości z J. E. ks. biskupem Włodzimierzem Jasińskim i prezydentem m. Łodzi Mikołajem Godlewskim na czele. Poza tym udział w uroczystości wzięli przedstawiciele samorządu, władz wojewódzkich i sądowych z prokuratorem Spólnikiem, naczelnikiem Jellinkiem, naczelnikami Waltratusem i Ciasiem oraz kierownikami poszczególnych resortów samorządu łódzkiego na czele. Władze szkolne reprezentował inspektor p. Alojzy Komander oraz p. Szletyński.

Aktu poświęcenia gmachu dokonał przybyły w licznej asyście duchowieństwa J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, po czym wygłosił przemówienie do zebranych gości oraz do dzieci.

Poza tym dłuższe przemówienie wygłosił kierownik „Szkoły Pracy" dyr. Edmund Buda.

Po części oficjalnej uroczystości odbyła się akademia, zorganizowana i wykonana przy całkowitym udziale wychowanków „Szkoły Pracy".

Duża pomoc w kierownictwie akademią wykazała nauczycielka p. Ledóchowska.

Dzieci odtworzyły z dużą umiejętnością szereg obrazków scenicznych, przyjętych przez obecnych z dużym zadowoleniem.

Po akademii odbyła się herbatka dla zaproszonych gości, która w miłym nastroju zakończyła tę uroczystość.

ŻYCIE PABIANIC.

WOŹNY W ROLI KONTROLERA.

W Sądzie Okręgowym w Łodzi odbyła się sprawa Sandy, woźnego Urzędu Skarbowego w Pabianicach, który w ubiegłym roku za pośrednictwem kierownika biura próśb i podań, Karsza, zamieszkałego w Pabianicach, usiłował zrealizować w Urzędzie Skarbowym w Łasku dziewięć kuponów Pożyczki Narodowej na łączną sumę 270 złotych. Kupony te były już przez pabianicki Urząd Skarbowy zrealizowane i dziurkowane, mimo to Sanda chciał je jeszcze raz zrealizować. To mu się jednak nie udało, bowiem kasjer zauważył, że kupony są już przedziurkowane, zwrócił je więc Karszowi. Policja natychmiast wszczęła dochodzenie przeciwko rzekomym oszustom i wskutek tego Sande zwolniono z pracy.

Na śledztwie Sanda tłumaczył się, że kupony te przywłaszczył sobie podczas komisyjnego zniszczenia zrealizowanych kuponów w Urzędzie Skarbowym w obecności kilku urzędników, z p. Paszkowskim, inspektorem Izby Skarbowej w Łodzi. Sanda twierdził, że chciał on się przekonać, jak sumiennie urzęduje komisja, bowiem każdy z panów w tym czasie robił to, co mu było wygodne. Dlatego właśnie Sanda wysłał Karsza do Urzędu Skarbowego w Łasku, aby sprawdzić, czy i tam urzędnicy w podobny sposób spełniają swe obowiązki.

Po przesłuchaniu świadków w osobach inspektora i urzędników Izby Skarbowej w Łodzi i Urzędu Skarbowego w Pabianicach, których zeznania wypadły nader korzystnie dla oskarżonego, ponieważ Sanda zawsze odznaczał się dużą uczciwością, Sąd ogłosił wyrok uniewinniający Sande, podkreślając, że istotnie oskarżony mógł przywłaszczyć sobie kupony w celu przekonania się o porządkach, panujących w Izbie Skarbowej w Pabianicach, a ponieważ zrealizować drugi raz kuponów nie można, więc Sanda dla osobistych korzyści tego nie zrobił.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA

Sulejowa Helena (Kilińskiego 49) zameldowała w Komisariacie P.P., że nieznani sprawcy podczas jej nieobecności dobranym kluczem dostali się do jej mieszkania i skradli garderoby na [illegible]00 złotych. Policja prowadzi dochodzenie.

Również nieznani sprawcy skradli Hederbaumowi Arje (Batorego 2) ze snowalni, mieszczącej się przy ul. Bocznej, 22 paczki przędzy jedwabnej na 1000 złotych. I w tym wypadku policja wszczęła dochodzenie.

DOKĄD PÓJŚĆ PO PRACY?

Kino „Nowości". — Od poniedziałku „Diabły dzikiego Zachodu".

Kino „Oświatowe". — Od poniedziałku „Dyktator".

Walka z śmiertelnością w Chinach.

Ambasadorka europejskiej kultury

Powolna ewolucja pojęć w „Państwie Środka"

Kanton, w lutym.

Masa ludności chińskiej sięga 450 milionów. Przyrost naturalny wynosi co roku trzy i pół miliona.

Głód, dżuma, choroby dziecięce, wojna, powodzie, cholera szerzyły do tej pory zastraszającą śmiertelność wśród dzieci.

Dziś, zorganizowane przez Amerykę we wszystkich wielkich miastach, tak zwane P.U.M.C. (Peiping Union Medical College — Kolegium Medyczne Ligi dla niemowląt bardzo zmieniło na lepsze ten stan rzeczy.

Ośrodki sanitarne, kontrolujące warunki higieniczne i zwalczające choroby zakaźne, funkcjonują nader energicznie, przy pomocy zgłaszających się dobrowolnie do współpracy Chinek.

Dziesiątkom tysięcy dzieci ratuje się życie.

Ponadto przy ministerstwie higieny powstała szkoła akuszerek. Wyszkolone w dziedzinie pielęgniarstwa, ubrane w mundurowe białe fartuchy na ciemnych sukniach, Chinki, kończące szkołę, także w znacznym stopniu przyczyniają się do racjonalnej opieki nad noworodkami.

Chińczycy należą do najstarożytniejszych narodów ziemi. Dzieje ich liczą tysiące lat. To też na twarzach ich maluje się powaga i smutek rasy, która zbyt wiele przeżyła.

Kobiety chińskie odznaczają się niezrównaną subtelnością i opanowaniem.

Sądząc z pozoru, są one ślepo posłuszne mężczyźnie. Najelementarniejsza ogłada nie pozwala Chińczykowi wspomnieć nawet o żonie i dzieciach. Tymczasem, z ukrycia, wpływ kobiety we wszystkich warstwach społeczeństwa jest przeważający.

Istotną głową domu jest zarówno uboga gospodyni w bawełnianych granatowych spodniach, szerokich u góry, a kończących się w pół łydki nad białymi pończochami, jak i wykwintna żona mandaryna. Z pod namalowanych tuszem wąskich brwi patrzą skośne oczy, dolna warga jest silnie ukarminowana. Strój nowoczesnej elegantki stanowi suknia z jednego boku rozcięta do kolana, z wysokim kołnierzykiem i europejskie pantofelki.

U steru rządów stoją obecnie trzy kobiety: wdowa po Sun-Yat-Senie, duchowym odnowicielu Państwa Niebieskiego, H. H. Kung, małżonka ministra finansów, która wspólnie z nim opracowuje budżet państwowy, i żona dyktatora Czang-Kai-Szeka.

Ta ostatnia, której panieńskie nazwisko brzmiało Miss Song, była 50-procentową Amerykanką. Ojciec jej, rybak z pustynnej wyspy Hainan, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Tam zdobywszy protekcję generała Carr'a, ochrzcił się i po odbyciu poważnych studiów w Bostonie, powrócił do kraju pod nazwiskiem Jones. W Szanghaju, pod płaszczykiem h[illegible] herbatą, był tajnym agentem Ameryki.

Ożenił się i został ojcem trzech córek. Najmłodszą Mei Ling wysłał na uniwersytet do Bostonu. Obecna Czang-Kai-Szek posiadła tam gruntownie języki angielski, francuski, niemiecki i przyjęła wiarę chrześcijańską.

Po powrocie do Chin poznała swego męża. Z początku nie podobał jej się, gdyż zaniedbany bywał w ubraniu. Poślubiwszy go jednak, uczyniła z niego pierwszego eleganta, sama doglądając kroju i wyglądu jego mundurów.

Inteligentna, bystra, wykształcona, wniosła do swej ojczyzny „ducha białych".

Ona jest inicjatorką wszystkich reform społecznych. Żaden dekret, żadne prawo nie może być ogłoszone bez jej aprobaty.

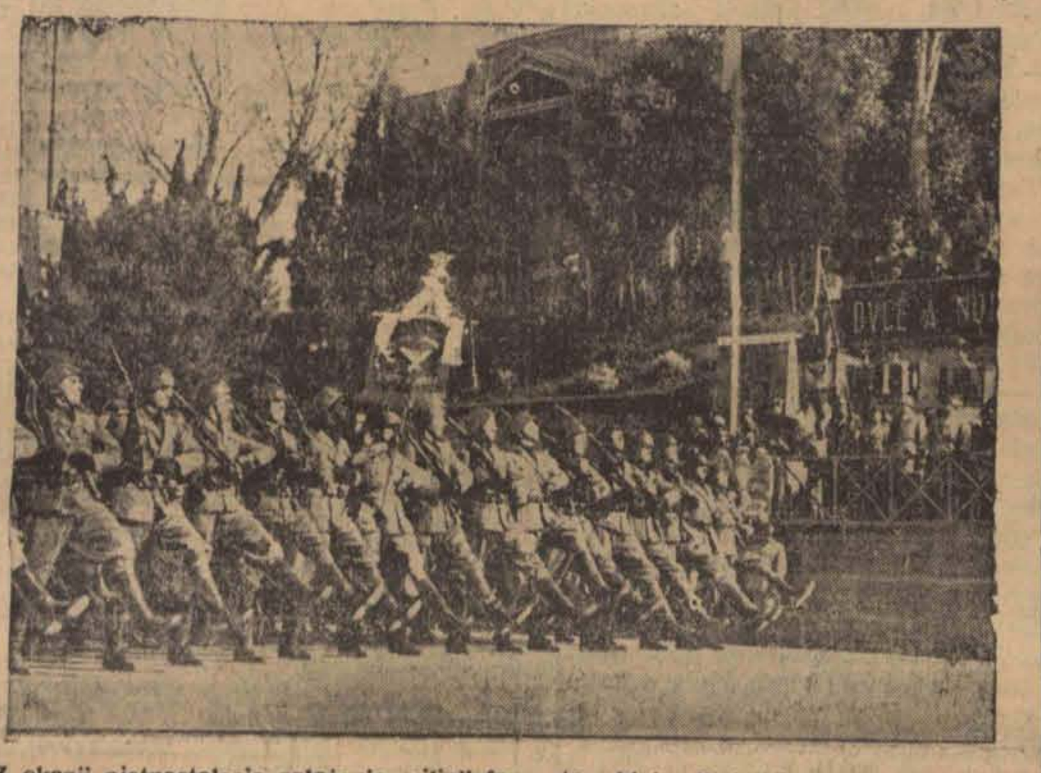
Chińczyków nic tak nie razi, jak pośpiech i gorączka.

Już w IV stuleciu naszej ery znakomity malarz Kon-Kai-Chen, gdy ssał kawałek trzciny cukrowej starał się tę czynność przedłużyć jak najbardziej zanim zakosztował najsłodszego środkowego miąższu: „Wstępuję stopniowo — pisał — w królestwo rozkoszy".

Do rażących Europejczyka pojęć i zwyczajów należy, że w Chinach można po dziś dzień sprzedać żonę i kupić nową, że kobieta bezpłodna nie ma żadnej wartości i, że Chińczyk, nie posiadający dziedzica swego imienia i majątku, jest przedmiotem ogólnej pogardy i politowania.

Warecki.

DEFILADA PRZED MUSSOLINIM.



Z okazji piętnastolecia założenia milicji faszystowskiej odbyła się przed Mussolinim wielka defilada.

102 włamania właścicielki pensjonatu.

Złodziejkę zdradziły perfumy.

Pensjonat miss Edith Annie Riley znany jest ze swej dobroci w całej dzielnicy Whalley Range w Manchesterze. Wszystkie pokoje i apartamenty w tym pensjonacie były stale zajęte. Przyczyniała się do tego w dużej mierze sympatia, jaką otaczano miss Riley, wzorową kierowniczkę pensjonatu, która umiała zdobyć sobie wszystkich uprzejmością i dbałością o swoich gości. Komfort gości zdawał się być jedyną troską miss Riley. Nie wychodziła prawie nigdy, spędzała czas na czytaniu powieści i słuchaniu radia. Któżby się spodziewał, że ta mała 48-letnia kobieta, o siwiejących włosach na skroniach, zasiądzie kiedyś na ławie oskarżonych?

Naśladując podwójną osobowość dra Jekylla i mister Hyde, bohatera powieści Stevensona, miss Riley, tak uprzejma i miła dla swoich lokatorów, popełniła w przeciągu 6 lat 102 włamania. Już od dłuższego czasu policja angielska poszukiwała tajemniczego sprawcy bardzo zręcznych włamań w dzielnicy Whalley Range. Początkowo sądzono, że sprawcą jest mężczyzna, lecz delikatny zapach perfumy, jaki pozostawiała za sobą osoba w pokoju, do którego się włamała, nasunął podejrzenia, że sprawcą jest kobieta.

Miss Riley dała się złapać w biały dzień. I wtedy dopiero zauważono, że tajemnicze perfumy, pozostawione przez włamywacza, należały do niej. Przed wyjściem dyrektorowa oznajmiała, że idzie do miasta po „zakupy". W rzeczywistości wykradała się po cichu w nocy ze swojego pokoju i włamywała się do mieszkań, które dokładnie zaobserwowała w dzień. A potem wracała z łupem do domu, ażeby znów odgrywać rolę „doktorowej Jekyll".

—oOo—

GDY WINO ZMĄCI ROZUM...

Nocna przygoda emigrantki.

Nad ranem znaleziono na bulwarze Gambetta w Marles Les Mines nagą kobietę, która dawała słabe oznaki życia. Przeniesiono ją do lekarza, a następnie odwieziono do szpitala w Bethune, gdyż niewiasta zaziębiła się i niewątpliwie nabawiła się zapalenia płuc. Śledztwo wykazało, że była to pewna Polka, matka 6 dzieci, zamieszkała w Auchel. Jak stwierdzono, niewiasta owa wypiła większą ilość wina w pewnej kawiarni w towarzystwie swego męża. Gdy kawiarnię w nocy zamykano, małżonkowie wyszli na ulicę w stanie bardzo nietrzeźwym. Co się z nimi później stało nie wiadomo dokładnie, dość, że niewiasta błąkała się sama po ulicach. Około godz. 2 w nocy spotkała ją grupa młodych Polaków. Wówczas już kobieta była zupełnie rozebrana i ledwie trzymała się na nogach. Młodzieńcy usiłowali wprowadzić ją do któregoś z sąsiednich domów, ale nigdzie nie chciano przyjąć nieznanej kobiety w stroju Ewy. Nie wiedząc co z tym fantem zrobić, młodzieńcy pozostawili nagą kobietę na ulicy i rozeszli się do domów. Dalsze śledztwo rzuci niewątpliwie nieco więcej światła na tę dziwną sprawę.

ST. Ą. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIESC 85

Mimo to jednak, Ziuta, gdy jeszcze jeden dzień upłynął w milczeniu, nie mogąc opanować ogarniającego ją niepokoju, postanowiła przeprowadzić wywiad na własną rękę. A ponieważ w podobnych wypadkach, zawsze głos kobiecy budzi mniej podejrzeń, niż męski, zdecydowała się, nazajutrz w godzinach rannych zatelefonować do pałacu.

Odpowiedź, jaką otrzymała na swe zapytanie, czy może skomunikować się z panem Darskim, napełniła ją zdumieniem.

— Jaśnie pan Darski — odparł ktoś ze służby, zgodnie z otrzymanymi instrukcjami — zachorował i wyjechał do sanatorium.

— Co? — nie mogła powstrzymać okrzyku zdziwienia. — Czuł się jak najzdrowszy i nagle zachorował? Do jakiego wyjechał sanatorium?

— Nie wiemy! Nie pozostawił adresu! — lekka ironia jakby zadźwięczała w głosie służącego.

— Nie wiedzą panowie?

— Nie!

— A książę ordynat? — rzuciła na chybił trafił nowe zapytanie.

— Również, wyjechał!

— Książę ordynat wyjechał do Zakopanego! Ale, zdaje się, że nie razem z panem Darskim!

— Nie razem?

— Nic nie wiemy!

Ton służącego stał się taki sztywny, iż Ziuta pojęła, że nic więcej z niego nie wyciągnie, podziękowała i położyła słuchawkę.

Nic nie rozumiała. Darski wyjechał i nie zawiadomił ich o tym. Rzekomo, bawi w jakimś sanatorium i nie nadesłał im swego adresu. Wszystko to wydawało się nadzwyczajne.

Toteż, gdy wieczorem powróciła do domu, ze zdenerwowaniem poczęła powtarzać Arturowi szczegóły tej niezwykłej rozmowy.

— Niepojęte! — wymówiła, kończąc swą relację. — Korski miał wyjechać do sanatorium i nic nas o tym nie zawiadomił? Czy rozumiesz coś z tego?

Artur zbladł.

— Obawiam się — odparł — że poza tym wyjazdem ukrywa się coś daleko poważniejszego, o czym służba nie chce mówić.

— Przypuszczasz? — udała powątpiewanie, chcąc go pocieszyć, choć ją samą dręczyły najgorsze przeczucia.

— Jestem przekonany. Inaczej nie da się tego wytłumaczyć. Korski wyjeżdża i nie daje znaku życia? Nie jedzie razem z ordynatem. Wszak wspominałaś, że wuj pojechał do Zakopanego...

— W takim razie, sądzisz?

— Że ten wyjazd do sanatorium jest przymusowym pobytem w domu obłąkanych. Wszak zamierzano mnie tam zamknąć. Siebie nie uratowałem, a Korskiego wtrąciłem w pułapkę.

Na to Ziuta nie odrzekła nic, pozornie zaprzątnięta przygotowaniami do wieczerzy. Posiłki, jakie przynosiła z miasta były jedynymi posiłkami, spożywanymi przez Artura i od południa musiał być porządnie głodny. Ale, widocznie pod wpływem posłyszanych wiadomości, musiał opuścić go apetyt, gdyż nie tknął prawie różnych przysmaków, postawionych na stole przez Ziutkę i tylko w zamyśleniu mieszał łyżką w szklance z herbatą.

— Ten stan niepewności nie może trwać dłużej! — wymówił wreszcie.

— Istotnie... — bąknęła.

— Sytuację należy wyjaśnić! — dokończył jakby jej myśli. — Dłużej u ciebie przebywać nie mogę, gdyż mój pobyt w tym pokoiku nie da się ukryć i naraziłbym cię na przykrości.

— Głupstwo, jakie przykrości?

— Ładne głupstwo! Ręczę, że sąsiedzi zaczynają się czegoś domyślać i szepczą po kątach. Na pewno zwróciło ich uwagę, że nie wpuszczasz nikogo do pokoju i sama sprzątasz. Mogli podsłuchać mój głos, mój kaszel. Dalszy mój pobyt tutaj jest niemożliwy, naraziłbym cię tylko na kompromitację, kto wie, może na poważniejsze skutki.

— Przesadzasz! — starała się go uspokoić, choć czuła doskonale słuszność tych obaw i nie wypowiadała ich przez delikatność.

— Wobec tego — zapalał nerwowo papierosa, których palił teraz nieskończoną ilość — należy coś postanowić. Jeśli Korski sam nie daje znaku życia o sobie, trzeba ustalić co się z nim stało.

— W jaki sposób?

— Sam jeszcze nie wiem, jak, ale coś wymyślę...

Ziutka zaniepokoiła się.

— Arturze kochany, tylko nie popełni jakiejś lekkomyślności. Nie wychodź z domu. Nie wiem dlaczego, ale przeczuwam niebezpieczeństwo.

— Jakże zbiorę wiadomości o Korskim, jeśli nie wyjdę z domu?

— Ja postaram się to załatwić! Jutro rano wszystko obmyślę, a gdy powrócę na obiad, naradzimy się... Raz jeszcze cię proszę, nie wychodź z domu, nie porozumiawszy się ze mną. Obiecujesz?

— Obiecuję! — niepewnie wymówił Artur.

Mimo jednak tej obietnicy, nazajutrz, kiedy Ziutka udała się do zajęcia, postanowił zupełnie coś innego, o czym jej nie wspominał. Pojmował, że dalszy jego pobyt mimo sprzeciwu Ziutki, w tym kawalerskim pokoiku jest niemożliwy i że dłużej nie wytrzyma niepewności, co się stało z Korskim. Wobec tego zamierzał udać się do biura detektywów, znajdującego się na jednej z sąsiednich ulic — adres tego biura przypadkowo odznalazł w jednej z gazet, które czytał w czasie nieobecności swej opiekunki — i w tym biurze, zapłaciwszy za wywiad z pozostałych mu pieniędzy, ustalić bliższe szczegóły o swym sobowtórze.

Uważał, że ułożył plan doskonały i że nic mu nie grozi, gdyż gdyby nawet spełniły się najgorsze przypuszczenia i Korskiego istotnie zamknięto w domu obłąkanych, z tego względu jego poszukiwać nie będą.

Zbliżało się południe, a Ziutka powracała dopiero po pierwszej, w czasie przerwy obiadowej, do domu. Sądził, że w ciągu godziny wszystko załatwi i że Ziutka ucieszy się nawet bardzo, gdy ją powiadomi o rezultacie swej wycieczki. A później, gdy biuro detektywów da potrzebne informacje, wspólnie ułożą dalszy plan działania.

Uśmiechnął się z zadowoleniem, włożył marynarkę, wyczyszczoną i wyprasowaną przez Ziutkę, która usunęła z niej wszelkie wspomnienia fatalnej nocy — i przejrzawszy się w lustrze, że wygląda wcale przyzwoicie, ostrożnie opuścił pokój, upewniwszy się poprzednio, że nikogo nie ma na korytarzu. Przeszedł szybko przez korytarz, a następnie zbiegł ze schodów, nie napotkawszy żadnego podejrzliwego sąsiada. Również i w bramie nie natknął się na dozorcę i bez przeszkód wydostał się na ulicę.

—Tiens.. .tiens... — powtórzył swe ulubione przysłowie — wszystko idzie doskonale... Gdy tu powrócę, pomyślą, że przybyłem ze zwykłą wizytą do Ziuty.

Szedł teraz Hożą, z przyjemnością wciągając w płuca upalne, letnie powietrze. Wszak od kilku dni dopiero po raz pierwszy znalazł się na ulicy. Bawił go, panujący dokoła ruch i gwar i czułby się doskonale, gdyby nie trapiące go troski

(d. c. n.)

Wizyta J. W. Regenta królestwa Węgier



Pomnik w Budapeszcie ku czci Polaków — uczestników walk o niepodległość Węgier w 1848 roku i Legionistów polskich, poległych na Węgrzech podczas wojny światowej.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Działalność społecnej służby opiekuńczej zatacza w stolicy coraz szersze kręgi. Pierwszym warunkiem dobrego i skutecznego jej funkcjonowania jest skoordynowanie wysiłków podejrzanych w zakresie Opieki o pomocy społecznej. Jednak sprężystą akcję opiekuńczą utrudnia nadmierna ilość organizacji i stowarzyszeń dobroczynnych, z których każde działa na własną rękę. Powoduje to rozproszenie wysiłków i co gorsza umożliwia petentom korzystanie z pomocy równocześnie z kilku źródeł. W tym też celu przed kilku laty Zarząd Miejski m. st. Warszawy zainicjował otwarcie kartoteki centralnej osób wspieranych na terenie stolicy.

Początkowo obsługiwała ona tylko agendy miejskie, obecnie działalność jej została rozszerzona na wszystkie organizacje społeczne. Instytucje opiekuńcze nadsyłają do kartoteki nazwiska osób ubiegających się o pomoc, a przy tym korzysta się z informacji kartoteki. Jak stwierdzono współpraca między instytucjami jest zadawalająca, a ścisła koordynacja pozwoli na zwiększenie rozmiarów pomocy społ.

Tak więc kartoteka centralna nie tylko ułatwi współpracę organizacjom, ale i umożliwią ochronę funduszów przeznaczonych na pomoc społeczną.

* * *

Przy ul. Leszno otwarte zostało kąpielisko, z którego korzystać mogą bezpłatnie osoby, pozostające pod opieką instytucji i ugrupowań społecznych.

* * *

Ludność zamieszkała w Warszawie obliczana była w dniu 1 grudnia ub. roku na 1.253.600 mieszkańców. Przyrost naturalny wyniósł w listopadzie ub. r. 11,5 pro mille.

Krateczki.

MIŁOŚĆ I NIENAWIŚĆ.

Krew na bruku

Nieinterwencja nie jest wcale takim złym wynalazkiem. Wprawdzie okręty nieinterweniujących mocarstw bywają zatapiane, niemniej jednak zasadzie nieinterwencji staje się, przynajmniej z jednej strony, zadość. Co prawda strony, w stosunku do których ma być stosowana nieinterwencja, interwenjują bombami wobec okrętów państw nie interweniujących, ale to już tak zwykle bywa, gdy w Europie panuje pokój i żadna wojna nigdzie nie została wypowiedziana.

Historia nieinterwencji na morzu przypomina w dużym stopniu stosunki domowo - małżeńskie. Gdy mąż postanawia zachowywać w domu system nieinterwencji, żona rzuca w niego nie bomby, gdyż nie posiada ich pod ręką, ale to wszystko, co pod ręką posiada, a więc poszczególne sztuki serwisu, jakieś krzesełko lżejsze (gdyż cięższego nie udźwignie), stary rondel, słowem czym chata bogata tym tratatata.

Wąski odcinek życia, jakim jest dom człowieka żonatego, to właściwie miniatura życia publicznego w świecie. Mąż żonie również nigdy nie wypowiada wojny, ani żona mężowi, co nie przeszkadza, że panuje między nimi bardzo często, częściej niż rzadziej, stan wojenny. Sąsiedzi stanowią w pewnych wypadkach komitet nieinterwencji, co nie przeszkadza, że otrzymują od jednej ze stron nieoficjalnie wojującej, tj. od męża albo od żony, uderzenie fizyczne lub moralne z powodu pretensji za to, że się nie wtrącają, albo za to, że się wtrącają.

Najgłupszym człowiekiem niewątpliwie jest ten, który wtrąca się między kłótnie małżeńskie. Nigdy nie należy ulec cudzej żonie lub cudzemu mężowi, który przychodzi wypłakać się na naszym łonie z powodu nieporozumień małżeńskich. Należy zachować w takich wypadkach ścisłą neutralność i powstrzymać się nawet od udzielania jakichkolwiek rad. Małżonkowie bowiem zawsze w końcu pogodzą się, w rezultacie czego wrogiem ich zostaje ów przyjaciel, który doradzał to czy owo. — W chwili godzenia się bowiem mąż nie powstrzyma się, by nie powiedzieć żonie czule:

— Wiesz, a ten idiota Cipciński radził mi, abym się z tobą nie godził, abym doprowadził sytuację do ostateczności i nawet rozszedł się z tobą.

Naturalnie żona dożywotnie już uważa Cipcińskiego za swego wroga i żąda:

— Ten bałwan więcej nie pokaże się w naszym domu! Daj mi słowo, że zerwiesz z nim wszystkie stosunki!

Mąż przyrzeka. Podobnie rzecz się ma, gdy jakiś przyjaciel żonie radził bunt:

— Wiesz mężusiu, dziś, kiedyśmy się pogodzili, mogę ci powiedzieć, że ten twój rzekomy przyjaciel Iksiński radził mi, abym się nie dała przez ciebie tyranizować, abym ci zagroziła rozwodem, bo i tak przecież musiałbyś mi przecież płacić alimenty. I mówił jeszcze...

— On? Ten dureń! Noga jego nie postanie więcej w naszym domu! Daj mi słowo, że nie odkłonisz mu się na ulicy!

Żona daje słowo.

Dlatego właśnie mam w życiu jedną generalną zasadę: mąż i żona mogą się na moich oczach pokrajać żywcem w kawałki. Mogą sobie wyrywać włosy z głów, wydrapywać oczy, zarzucać ciężkimi przedmiotami do utraty przytomności, mogą umierać w moich oczach z odniesionych ran, a ja — nic. Spokojnie przyglądam się małżeńskim zapasom i jeśli nawet walka emocjonuje mnie, jeśli nawet ciekaw jestem kto zwycięży, to traktuję to raczej jako rozrywkę, ot coś w rodzaju meczu bokserskiego, gdzie dwóch ludzi również okłada się pięściami, a nikomu nie przyjdzie na myśl interweniować.

Bo przecież małżeństwo prędzej czy później i tak się pogodzi, więc po co mam być wrogiem jednego z nich, kiedy w gruncie rzeczy oboje są mi najzupełniej obojętni?

BÓJKA.

Alfred Werdel kochał Wandzię. Wandzia natomiast kochała Kazia. Wobec tego, że Wandzia nie chciała kochać Fredzia, kochała zaś chętnie Kazia, Fredzio nienawidził Kazia i przy pierwszym spotkaniu pobił go z całą siłą miłości do Wandzi. — Krew Kazia zbrukała chodnik ulicy.

Za ulżenie swemu nabrzmiałemu miłością i nienawiścią sercu Fredzio skazany został na 50 złotych grzywny lub 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Co mnie pani córka obchodzi..

NERWOWA DYREKTORKA GIMNAZJUM.

Ze Stanisławowa donoszą:

Głośnym echem odbiła się w roku ubiegłym w Stanisławowie sprawa spoliczkowania dyrektorki prywatnego gimnazjum żeńskiego im. E. Orzeszkowej przez matkę jednej z uczennic, Zofię Kozłowską. Zajście to miało miejsce w czerwcu. W dniu tym przybyła do kancelarii zakładu Kozłowska i ze łzami w oczach przedstawiła dyrektorce, dr Leonii Freszlowej, że zarzuty podnoszone przeciw jej relegowanej córce są nieprawdziwe, wobec czego wydalenie jej z zakładu jest niesprawiedliwe i krzyczące. Na zapytanie matki, co ma z córką zrobić, dyr. Freszlowa miała wybuchnąć śmiechem i odpowiedzieć: „Co mnie pani córka obchodzi". Zdenerwowana tym Kozłowska uderzyła dyr. Freszlową w twarz.

W konsekwencji tego zajścia odbyła się w listopadzie ubiegłego roku rozprawa. Na rozprawie oskarżona Kozłowska tłumaczyła się tym, że była silnie zdenerwowana, bowiem córka wróciła do domu i oświadczyła, że wydalono ją ze szkoły z powodu zalegania z czesnem, oskarżona udała się do gimnazjum i wręczyła dyr. Freszlowej dwa weksle, pokrywając tym zaległość, a wówczas dyr. Freszlowa powiedziała oskarżonej, że córki jej nie przyjmie ze względu na nieodpowiednie obyczaje.

W charakterze świadków przesłuchano wówczas m. i. Pepę Brueck i Reginę Messing, przy czym pierwsza oświadczyła, że gdy dyr. Freszlowa „chce kogo zagiąć, to zagnie, żeby nie wiedzieć jak się uczyła". Jak wynikało z zeznań innych świadków, stosunki w tym gimnazjum były nienormalne.

W wyniku rozprawy została wówczas Kozłowska skazana na 50 złotych grzywny a w razie nieściągalności zamienioną na 10 dni aresztu oraz ponoszenie opłat sądowych.

Obecnie odbywa się w tej sprawie rozprawa odwoławcza, którą odroczono. Na marginesie zajścia w gimnazjum Orzeszkowej, sprawą stosunków panujących w tym zakładzie szkolnym zajęły się władze szkolne, które na skutek licznych doniesień skarg ze strony rodziców, przeprowadziły w pierwszym półroczu szkolnym bieżącego roku dochodzenia.

W tej sprawie bawił w Stanisławowie przez kilka tygodni wizytator, który przesłuchał kilkadziesiąt osób zainteresowanych sprawą gimnazjum E. Orzeszkowej. Przesłuchano więc zarówno rodziców, osoby postronne oraz członków grona nauczycielskiego tego zakładu.

Jaki rezultat dały dochodzenia władz szkolnych, okryte jest na razie mrokiem tajemnicy. Wyrazić jednak należy nadzieję, że przyczynią się one do unormowania stosunków i wprowadzenia dobrych obyczajów w szkolnictwie.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 7 LUTEGO.
Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Z pieśnią po kraju
16.15 Koncert orkiestry wojskowej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Rentgen i rentgenologia" — pogadanka
17.15 Fragmenty z opery dziecięcej Karola M. Prosnaka „Za późno" (transmisja ze studia Wystawy Radiowej w Łodzi)
17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe
18.10 Uczmy się polskich tańców — lekcje prowadzi Lucjan Wajszczuk
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja żołnierska
20.00 Muzyka taneczna z filmów w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
21.40 Nowości literackie omówi Wacław Rogowicz
22.00 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Rewia ulubionych melodyj — płyty (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich:
15.10 Jazz na trzy fortepiany — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Koncert z Katowic
18.40 Audycja literacka: „Żywy dziennik" (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

WTOREK, 8 LUTEGO.
Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Zagadka historyczna — audycja dla dzieci
16.10 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.20 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Kresowe miasto Chojnice — pogadanka —
17.15 Nasza marynarka gra — koncert orkiestry marynarki wojennej (z Gdyni przez Toruń)
17.50 S.O.S. — ratujcie nasze dusze (pogadanka i
18.00 Po mistrzostwach narciarskich Polski — felieton
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
18.55 Nieśmiertelne książki: „Tristian i Izolda"
19.30 Z piosenką i tańcem przez Polskę. Wykonawcy: mała orkiestra Polskiego Radia i in.
20.00 Pogadanka aktualna
20.10 Koncert chóru katedralnego — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
21.55 Sylwetki kompozytorów polskich
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego,

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka operowa — płyty (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po trochu
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 Audycja konkursowa (chóry) — transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

Kradzież zegarków i pierścionków

wartości 4 tysiące złotych.

Z Poznania donoszą:

Ubiegłej nocy nieznani dotychczas sprawcy wybili szybę wystawową w składzie zegarmistrzowskim Jana Gąsiorowskiego przy Al. Marsz. Piłsudskiego nr 7 i skradli zegarków i pierścionków na przeszło 4 tysiące złotych.

Jan Gąsiorowski posiada przedstawicielstwo zegarków szwajcarskich „Omega" Z okna wystawowego skradziono 20 zegarków marki „Omega", każdy przeciętnej wartości 100 złotych, dalej 15 zegarków marki „Tissot" oraz tuzin złotych pierścionków.

Szczegóły kradzieży wskazują na to, że złodzieje operowali przez czas dłuższy. — Rozbito szybę okna wystawowego, chronioną siatką metalową o okach wielkości mniej więcej trzech centymetrów kwadratowych. Przez wybity w szybie otwór, wielkości około 40×50 cm poprzez oka kraty metalowej, złodzieje wyjęli około 50 przedmiotów, w tym wymienione już zegarki i pierścionki. Posługiwali się prawdopodobnie haczykami, lub też długimi szczypcami.

Kradzież zauważył rano około godz. 6 (prawdopodobnie zaraz po jej dokonaniu) woźny Zachodnio - Polskiego Zjednoczenia Spirytusowego, który też zawiadomił natychmiast właściciela składu, Jana Gąsiorowskiego.

Sposób dokonania kradzieży świadczy o niezwykłym rozzuchwaleniu się złodziei z typu rozbijaczy szyb, którzy zajęci byli kradzieżą przez czas dłuższy.

HENRYK FALK.

„KARTOFLANKA".

Jan i Monika pobrali się przed rokiem. Zdarza się jeszcze od czasu do czasu spotkać taką jak oni, młodą, piękną, wolną od trosk materialnych, cieszącą się życiem i zakochaną w sobie parę małżeńską.

Jan przekroczywszy zaledwie trzydziestkę zdążył już zdobyć opinię zdolnego architekta. Przygotowywał plany pływalni, willi podgórskiej, sali kinematograficznej i tym podobnych objektów wchodzących w zakres specjalności.

Dwudziestopięcioletnia Monika nie uprawiała żadnego zawodu. Głównym celem dumnej ze swego męża i zazdrosnej o niego młodej kobiety było uprzyjemnianie mu życia.

Pewnego ranka Jan przeglądając swoją korespondencję odezwał się do żony:

— Jeszcze jedno wezwanie na „Kartoflankę".

„Kartoflanka"? Co to znaczy? — spytała zaciekawiona Monika.

— Jest to obiad na mieście urządzany co miesiąc. Obiad w którym biorę zwykle udział. Towarzystwo wyborowe. Przesiewane przez sito. Elita socjalna, intelektualna... artystyczna! Nie każdy komu się zamarzy ma wstęp na „Kartoflankę". Kandydat musi być wprowadzony przez dwóch członków. Tytuły jego podlegają dyskusji. Bywają kwestionowane, sprawdzane nieraz Można czekać latami całymi na przyjęcie. Byli nawet tacy, co czekali całe życie.

Ale mnie zakwalifikowano prawie, że niezwłocznie.

— Miałeś dużo zwolenników?

— Tak dużo. Przyjaciół nawet. No i kilka atutów w dodatku: przyzwoite stanowisko, wesołe usposobienie, dar wymowy, ujmujące obejście.. Czy to nieprawda?

— Owszem. Owszem. Ale skąd ta nazwa „Kartoflanka"?

Stąd, że każdy nowy członek obowiązany jest zasiadając po raz pierwszy do wspólnego stołu połknąć dużą porcję zwykłej kartoflanki bez żadnych absolutnie przypraw dla odkupienia z góry i raz na zawsze grzechu łakomstwa, jaki popełniać będzie co miesiąc podczas wykwintnego obiadu w pierwszorzędnej restauracji paryskiej.

— Nie wspominałeś mi nigdy o tym obiedzie.

— Dlatego, że od czasu naszego ślubu nie byłem na żadnym. Ale muszę wreszcie pokazać się tam. Mam ochotę pójść na najbliższy.

— Czemu nie? Czy frak obowiązuje?

— O! Bynajmniej. Zwyczajna marynarka.

— A panie?

— Panie? Nie ma tam pań kochanie! Jest to obiad w męskim kółku.

Monika spojrzała na Jana ze zdziwioną i zlekka podejrzliwą miną.

— Mężczyźni żonaci nie mają prawa wprowadzić swoich żon?

— Pod żadnym pozorem. Obiady te po to są właśnie, żebyśmy mogli być w ścisłym swoim męskim gronie, nieskrępowani obecnością dam, wolni od nadskakiwania im; sami z naszymi tłustymi nieco żartami, z naszymi dyskusjami filozoficznymi... Ot, stara studenteria jednym słowem.

— I to bawi was? Uważacie że to stosowne?

— Ma to pewien urok. W każdym razie abrobują „Kartoflankę" umysły pierwszorzędne: słynni doktorzy, wielcy pisarze grube ryby przemysłowe, notorycznie znani adwokaci, dyrektorzy najlepszych teatrów, najtęższe głowy w polityce i dyplomacji, wybitni artyści.

— I renomowani architekci! W dziwnych rozrywkach lubujecie się panowie! Ostatecznie, gdyby to był obiad kawalerski — wtrąciła Monika.

— Ależ kawalerowie są tam w mniejszości, moja droga! — przerwał jej małżonek.

— Nigdy podobna myśl nie przyszłaby do głowy kobietom! Zbierać się raz na miesiąc po to, by zasiąść bez swoich mężów do obiadu!

— Bardzo to pochlebne dla płci, do której należę — roześmiał się Jan po czym wziąwszy Monikę wpół podniósł oburącz w górę i pocałował siarczyście w usta.

* * *

— Czy zamierzasz w dalszy ciągu iść na tę osławioną „kartoflankę" — pytała na zajutrz Monika jakby od niechcenia swego męża.

— Tak, moja droga, jeżeli nie masz nic przeciwko temu.

— Oczywiście. Nie mam nic przeciwko temu, poza tym, że jeść będę obiad bez ciebie.

— Zaproś swoją matkę.

— Masz genialne pomysły, słowo daję!..

Naturalnie, że kocham moją mamę bardzo, lecz to, że ona przyjdzie na obiad do mnie nie zmieni faktu, iż jeść go będę bez ciebie.

— Niejeden filozof mógłby pozazdrościć logiki — zauważył Jan śmiejąc się.

— Mówmy poważnie. Czy dajesz mi słowo, że nie hulacie z damami z półświatka podczas waszego obiadu „w męskim kółku"?

— Co znowu moja Moniko?! — oburzył się mąż.

— A może orgie wasze odbywają się później i gdzie indziej? — indagowała młoda kobieta dalej.

—Głupstwa pleciesz, kochanie... Tacy solidni mężczyźni jak my!

— O której godzinie wstajecie od stołu?

— Jak się zdarzy. Około dwudziestej trzeciej i pół, o dwudziestej czwartej czasami.

— Jecie obiad do północy?..

— Gawędzimy do północy.

— Pozwól mi roześmiać się — bąknęła Monika wzruszając ramionami.

— Zatelefonuj do mnie, a przekonasz się, że jestem tam.

W oznaczonym dniu Jan Lefeal wyruszył z lekkim sercem o godzinie dziewiętnastej na obiad „Kartoflankę". Powitano powrót jego w restauracji Bristol owacyjnie.

O dwudziestej trzeciej Monika Lefeal nadjechawszy swoim autem zahamowała je na wprost wejścia do Bristolu po przeciwległej stronie ulicy.

Około północy ujrzała panów wychodzących grupkami z restauracji. Na ostatku szedł Jan w towarzystwie dwóch mężczyzn. Wszyscy trzej rozmawiali z ożywieniem idąc równym krokiem ulicami. Monika jechała w pewnym oddaleniu za nimi.

Przy domu o wyglądzie podejrzanym panowie zatrzymali się, gestykulując jak gdyby sprzeczali się ze sobą, po czym ruszyli dalej.

Jan Lefeal wreszcie przywoławszy taksówkę rzucił adres szoferowi.

Monika pośpieszyła za jego autem.

Płacąc za przejazd przed bramą swego domu Jan ze zdumieniem ujrzał żonę wyskakującą ze swej limuzyny.

— Co to znaczy? — spytał podbiegając do niej.

— Wiesz, że jestem zazdrosna o ciebie, więc śledziłam cię, najdroższy! Ale przekonałam się, żeś najwierniejszym z mężów. Przepraszam ciebie. Czuję się szczęśliwa. Pozwalam ci brać udział w „Kartoflankach" kiedy tylko zechcesz.

W miesiąc potem Jan upomniał się grzecznie o dane mu „pozwolenie".

— Pamiętam o nim, pamiętam tak dalece, że zaprosiłam Felę na ten wieczór! pójdziemy razem do kina — odparła Monika z słodko-złośliwym uśmieszkiem.

— Pójdziesz do kina beze mnie?..

—Naturalnie. Nie zamierzasz chyba zamurować mnie w domu podczas gdy sam będziesz jadł obiad na mieście — podchwyciła Monika.

Co odpowiedzieć na taki argument skoro jest się mężem współczesnym?

— Zgoda zatem — odparł Jan — jakkolwiek nie uważam za odpowiednie dla ciebie towarzystwo tej Feli, która za dużo sobie pozwala podczas rozjazdów swego męża. Przyjdę zresztą do kina po ciebie.

— Dobrze, mój drogi.

Opuściwszy przyjaciół swych wcześniej niż zazwyczaj Jan Lefeal podążył na Pola Elizejskie czekać na żonę u wyjścia z kina. Lecz oparta o ramię Feli Monika nadeszła z przeciwnej strony zanadto podniecona i śmiejąca się.

— Wyobraź sobie, że w kinie go ąco było nie do zniesienia mój drogi. Wyszłyśmy więc napić się czegoś...

— Dokąd?

— Tam, bliziutko. Do baru „Galilée". Bardzo tam przyjemnie. Jest dancing w suterenach.

Jan nic nie odpowiedział, pożegnał Felę chłodno i wrócił z żoną do domu.

Następnego miesiąca Monika przypomniała mężowi sama datę „Kartoflanki".

— Zauważyłam — dodała przy tym — że bytność moja w kinie nie podobała ci się — pójdziemy zatem do „Komedii Francuskiej" z Felą; meblować będę mój umysł podczas gdy ty zasilać będziesz swój żołądek.

— Nie pójdziesz nigdzie z Felą! — zawołał Jan władczym głosem.

— Masz tobie. Pójdę bez niej w takim razie.

— Nie pójdziesz bez niej również! — krzyknął tonem nie dopuszczającym sprzeciwu — jutro jem obiad w domu.

Tł. J S

SPORT.

Dobrze popisały się łodzianki

w lekkoatletycznych mistrzostwach Polski.

W Poznaniu odbyły się zimowe lekko atletyczne mistrzostwa Polski w hali. Pierwszego dnia padło szereg nowych rekordów, przy czym dobrze spisała się Wajsówna, ustanawiając nowy rekord w hali w skoku w dal z miejsca. Niespodziewany sukces w biegu na 80 m odniósł łodzianin Modzelewski (Wima), który w jednym z międzybiegów zajął pierwsze miejsce przed Trojanowskim II.

Wyniki pierwszego dnia były następujące: bieg 80 m płotki: 1) Haspel 11,8 sek (nowy rekord Polski) przed Duneckim 12,6 sek.

Skok w dal pań z miejsca: 1) Wajsówna (Boruta) 2.28,5 m (nowy rekord Polski).

Międzybiegi 60 m pań: I-szy międzybieg: 1) Dunecki 8.8 sek (nowy rekord Polski). II-gi międzybieg Modzelewski (Wima, Łódź) 9.5 sek przed Trojanowskim.

Skok w dal panów: 1) M. Hoffman 6.75 m przed Szmidtem 6.74 m.

Skok o tyczce: 1) Klemczak i Morończyk po 3.60 m.

Sztafeta 4x50 m pań: 1) Sokół (Grudziądz) 33.4 sek. przed Stadionem (Chorzów) 37,2 sek.

Między biegi 60 m pań: I-szy międzybieg: Książkiewiczówna 8.2 sek., II-gi międzybieg: 1) Lubiczówna 8.6 sek. Przedbiegi 800 m I-szy przedbieg: Staniszewski 2:16,4 sek., II-gi przedbieg Gąssowski 2.18,5 (Gąssowski startował poza konkursem) 800 m panów - finał: 1) Staniszewski odniósł sensacyjne zwycięstwo w czasie nowego rekordu Polski 2.06,4 przed Soldanem i Gąssowskim.

Kula oburącz panów: 1) Gierutto 28.46 m (nowy rekord Polski). Kula oburącz pań: 1) Cejzikowa 21.79 m (nowy rekord światowy) przed Wajsówną 20.99 metra.

Drugiego dnia mistrzostw wyniki były następujące:

Finał 60 m pań: 1) Kałużowa 8.4 sek przed Książkiewiczówną 8.6 sek. 500 m 1) Lubiczówna 1:30,5 przed Białkowską 50 m płotki: 1) Felska 8.6 sek, przed Romanowską 8,8 sek.

Skok w dal z rozbiegu: 1) Słomczewska (IKP — Łódź) 4.85 m przed Wencłówną 4.70 m i Kałużową.

Skok wzwyż: 1) Felska 1.35 m przed Chełmicką 1.35. Wajsówna z tym samym wynikiem została sklasyfikowana jako czwarta..

Rzut kulą: 1) Cejzikowa 12.56 m (nowy rekord Polski) przed Wajsówną 11.52.5 m.

Wyniki Cejzikowej w kuli są lepsze od rekordów na boisku i świadczą o jej świetnej formie.

Konkurencje męskie: bieg 3 km: 1) Soldan 9:22,4 przed Wirkusem 9:23,8.

Skok wzwyż: 1) Gierutto 1.85 m przed Szmidtem 1.80 m i Seibertem 1.75 m.

Trójskok: 1) Hoffman K. 13,66 m przed Hoffmanem Marianem 13.45 m i Chmielem.

Kula 1) Gierutto 15.74 m (nowy rekord Polski — doskonały wynik), przed Praskim 14.34 m i Hoffmanem K. 13.29 m

Sztafeta 6x50 m 1) Polonia (W-wa) 40.1 s. (nowy rekord Polski) przed PKS (W-wa) i AZS (Poznań), sztafeta 3x800 m. 1) Pogoń (Katowice) 6.45 przed Polonią (W-wa).

Sztafeta Warszawianki, w której biegł Kusociński, została zdyskwalifikowana. W konkurencjach kobiecych w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął AZS (Poznań) 36 p. przed KPW, Pomorzanin, Stadionem, Sokołem (Grudziądz), Borutą i Polonią (W-wa).

W konkurencjach męskich pierwsze miejsce zajął AZS (Poznań) 68 p. przed Polonią, Warszawianką i Pogonią.

W klasyfikacji łącznej pierwsze miejsce zajął AZS (Poznań).

Ludwik Szumlewski prezesem

Lekkoatleci przy stole obrad.

W dniu wczorajszym odbyło się roczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego. W zebraniu wzięli udział delegaci 13 klubów z Łodzi, Pabianic, Kalisza, Zgierza i Tomaszowa.

Po odczytaniu sprawozdań udzielono przez aklamację absolutorium z podziękowaniem dla ustępującego zarządu, po czym do nowego zarządu zostali wybrani pp.: prezes — Ludwik Szumlewski (po raz 8-my), I-szy wiceprezes p. Sochacki, II-gi wiceprezes p. Trzcinka, III-ci wiceprezes i przewodniczący komisji organizacyjno propagandowej p. Chłodziński, sekretarz p. Skrobiszewski, skarbnik p. Turski, gospodarz p. Gliwny, członkowie zarządu pp.: Chrzanowski, Kazimierski, Olbrycht, Kunstman, Smyczek, Jenschke i Reszke, Komisja Rewizyjna: pp. por. Finkielstein, Sikorski, Rundstein, Dunin i Pόździej.

Na wniosek zarządu zebranie postanowiło nadać odznakę honorową dr Gontarskiemu za wieloletnią owocną pracę dla Związku.

Z ciekawszych wniosków należy zanotować: wprowadzenie do mistrzostw okręgu chodu na 50 klm., który w najbliższym sezonie zorganizuje WKS., skreślenie z listy członków ŁOZLA Strzeleckiego K. S. z Tomaszowa za brak działalności, ustalenie taksy za wyznaczanie komisji sędziowskiej na zawody, zmianę regulaminu drużynowych mistrzostw okręgu (każdy zawodnik może startować najwyżej w 3-ch konkurencjach i w sztafecie).

Poza tym postanowiono nie organizować w lipcu i sierpniu zawodów o mistrzostwo raz urządzić w kwietniu t. zw. miesiąc werbunkowy (kluby wstępujące do ŁOZLA zwolnione będą od wpisowego i składek), wreszcie uchwalono by każdy klub był zobowiązany urządzać w sezonie co najmniej 2 imprezy lekkoatletyczne. Zebraniu przewodniczył p. Zatke.

ŻYCIE KUTNA.

WAŻNE DLA P.P. PRACODAWCÓW.

Z dniem 31 grudnia 1937 r. wygasła moc Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 stycznia 1936 r. (Dz. U. R. P. nr 3, poz. 24) i rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 24 stycznia 1936 r. (Dz. U. R.P. nr 15 poz. 142) w przedmiocie czasowej obniżki składek ubezpieczeniowych za ubezpieczenie emerytalne robotnicze, emerytalne pracowników umysłowych oraz od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych.

W związku z powyższym, poczynając od dn. 1 stycznia 1938 r. składki pobierane od pracodawców za podane wyżej rodzaje ubezpieczeń ulegają zwiększeniu do wysokości w jakiej wymierzane były w roku 1935 — to jest przed wprowadzeniem czasowej obniżki.

Dla wygody PP. Pracodawców oraz celem uniknięcia nieporozumień przy deklarowaniu składek zamieszczamy niżej tablicę, w której podane są składki za poszczególne rodzaje ubezpieczeń z podziałem na pracownika i pracodawcę.

1) Pracownicy umysłowi (przy wynagrodzeniach od 60 do 400 zł miesięcznie).

opłaca pracownik: 3,2 proc. emerytalne, 0,8 proc. na wypadek braku pracy, 2,3 proc. chorobowe, 1 proc. opłaty na rzecz Funduszu Pracy.Pracodawca opłaca: 4,8 proc. emerytalne, 1,2 proc. na wypadek braku pracy, 2,3 proc. chorobowe, 1 proc. opłaty na rzecz Funduszu Pracy.

2) Pracownicy fizyczni — opłaca pracownik: 3,3 proc. emerytalne, 2,5 proc. chorobowe, 1 proc. opłaty na rzecz Funduszu Pracy. Opłaca pracodawca: 1,9 proc. ub. emerytalne, 2,5 proc. chorobowe, 1 proc. opłaty na rzecz Funduszu Pracy.

Wysokość składki za ubezpieczenie od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych uzależniona jest od rodzaju zakładu pracy (mniejsze lub większe niebezpieczeństwo pracy w danym zakładzie) Składkę za powyższe ubezpieczenie opłaca w całości pracodawca.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Jej pierwszy bal.
CORSO — Czarny korsarz.
EUROPA — Zbieg z San Quentin.
GRAND-KINO — Ułan księcia Józefa.
Ikar: — Gdy kwitną bzy.
METRO: — Książę i żebrak.
MIMOZA — Skłamałam.
MIRAŻ: — Mayerling.
PALACE — „Premiera”.
PRZEDWIOŚNIE — Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny.
RAJ — I Ordynat Michorowski II Dyplomatyczna żona.
RIALTO — Strzelec z Bengali.
Rakieta: Władca
REKORD — „Ty co w Ostrej świecisz Bramie”....
STYLOWY — Pan redaktor szaleje.
TON — Pieśń jej matki.
ZACHĘTA: — I. Noc przed bitwą; II. Jej pierwsza miłość.
Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

WINSZUJEMY.

Jutro: Jana z Matty.
Wschód słońca 7 m 09
Zachód słońca 16 m 32
Długość dnia 9 m 23
Przybyło dnia 1 m 40

Warta na czele

WARTA - HCP 11:5 — RUCH-FLOTA 9:7

W niedzielę odbył się w Wielkich Hajdukach mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Ruchec a Flotą z Gdyni.

Spotkanie to zakończyło się niezasłużonym zwycięstwem Ruchu w stosunku 9:7 Zawodnicy gdyńscy byli w dwóch wagach skrzywdzeni przez sędziów. W wadze ciężkiej nie doszło do sensacyjnego pojedynku między Węgrowskim (Flota) i Wrazidłą (Ruch)), z powodu nie stawi ia się Węgrowskiego.

W muszej Jasiński niezasłużenie wygrał z Iwańskim (F) Była to najładniejsza walka wieczoru.

W koguciej Krawczyk przegrał na punkty z Gwardzikiem (F),

w piórkowej Manecki, mając przez trzy rundy przewagę pokonał na punkty Pasturczaka (F),

w lekkiej Bieniek wskutek nadwagi oddał punkty walkoverem, w spotkaniu towarzyskim zwyciężył na punkty Kujawskiego (F),

w półśredniej Waloszek zremisował z Wasiakiem (F). Orzeczenie to krzywdzi Wasiaka, kóry miał walkę wygraną.

w średniej Wideman w trzecim starciu znokautował Błasiaka (F).

w półciężkiej Śliwka bezapelacyjnie przegrał z Karolakiem (F),

w ciężkiej Wrazidło pokonał na punkty Sadowskiego (F).

W drugim meczu poznańska Warta pokonała zespół HCP. w stosunku 11:5. Warta zdobyła 4 punkty walkoverem z powodu niestawienia się przeciwników. Wyniki według kolejności przedstawiają się następująco.

Wirski (W) bije na punkty Stępniewicza,

Koziołek (W) znokautował w 3-ciej rundzie Lischkego;

Frankowski (W) wygrał wskutek poddania się Biskupa;

Szymczak (HCP) pokonał Vogta;

Jarecki (W) wygrał bez walki z powodu nadwagi Błaszczyka;

Szulczyński (HCP) zremisował z Florysiakiem;

Szymura wygrał bez walki z powodu wycofania się Kaźmierczaka;

a w ostatniej walce Klimecki zwyciężył Białowskiego (W).

W tabeli drużynowych mistrzostw bokserskich Polski prowadzi Warta. Na drugie miejsce wysunął się śląski Ruch.

	gier.	pkt.	st. zw.
1) Warta	3	6:0	36:12
2) Ruch	3	4:2	24:24
3) H.C.P.	3	2:4	21:27
4) Flota	3	0:6	15:33

ZJAZD OKRĘGOWY „ORLĘCIA”

W lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 86 odbył się XV Zjazd Delegatów Okręgu Łódzkiego ZPMP „Orlę”, w którym wzięło udział 52 delegatów Kół ZPMP „Orlę” z terenu m. Łodzi, przedstawiciele Zarządu Gł. oraz Zarządu Wojewódzkiego ZPMP „Orlę”.

Przewodniczył Zjazdowi prezes wojewódzkiego p. Kruś. Zarząd Okręgowy ZPMP „Orlę” zdał sprawozdanie ze swej pracy, którą prowadził na terenie m. Łodzi w składzie: Pawlak, Bolesław, Maciejewski Marian, Orszulak Czesław, Strumiłło Feliks, Skuza Fran.

Szczegółowe sprawozdanie zdał prezes Pawlak Bolesław. Zarząd Okręgowy w czasie swej kadencji wykazał bardzo dużą żywotność, urządzając różne okolicznościowe akademie, koncerty.

Współpracował z Komitetem Pomocy Zimowej, z Komitetem Walki z Komunizmem, z Polskim Związkiem Zachodnim, a przede wszystkim z Obozem Zjednoczenia Narodowego Koła ZPMP „Orlę”, na terenie Łodzi wykazywały dużą żywotność kładąc nacisk na organizowanie świetlic dla młodzieży bezrobotnej przysłanej przez Woj. Biurze Funduszu Pracy.

Zarząd Okręgowy rozpoczął przygotowania do obchodu swego święta t.j. 20-lecia istnienia ZPMP „Orlę” na terenie Łodzi, oraz fundacji sztandaru, które odbędzie się w czerwcu r.b.

W czasie tego święta organizacyjnego odbędzie się szereg imprez o charakterze ogólnopolskim.

Obrady XV Zjazdu stały na wysokim poziomie i po sprawdzeniu prezesa, członków zarządu, sądu koleżeńskiego, i komisji rewizyjnej, wywiązała się rzeczowa dyskusja dająca przyszłym władzom wytyczne na przyszłość.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej zebrani udzielili absolutorium ustępującym władzom. Następnie dokonano wyboru władz Z. Okręgowego.

W skład zarządu weszli: Pawlak Bolesław, jako prezes oraz jako członkowie: Fuks Adam, Strumiłło, F. Fuksowa, Z. Joachimiak, Cz. Makowielski A. i Dutkiewicz Cz.

Po omówieniu prac na przyszłość i wolnych wnioskach przewodniczący zamknął 6 godzinny XV Zjazd Okręgu Łódzkiego.

TEATR POLSKI ŚRÓDMIEJSKA 15 tel. 101-16

Dziś i jutro o godz. 7.30 wiecz. grana będzie po raz 40 i 41 piękna sceniczna epopea legionowa „Gałązka rozmarynu”. Z. Nowakowskiego w reżyserii Z. Biesiadeckiego.

Na obydwa te przedstawienia passe-partout są nieważne.

TEATR KAMERALNY, CEGIELNIANA 27. tel. 112-27

Dziś o godz. 7.30 wiecz. i jutro o godz. 8.30 wiecz. grana będzie po raz 6 i 7 świetna komedia Caillaveta i Flersa „Papa” w reżyserii W. Krasnowieckiego z gościnnym występem znakomitego Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w pełni niezrównanego wdzięku roli tytułowej .

TEATR POPULARNY, UL. OGRODOWA 18.

Dziś i dni następnych grana będzie o godz. 8.15 wiecz. arcyucieszna komedia wiedeńska W. Lichtenberga „Mecz małżeński.”

Jutro na obiad

Krupnik schab z kapustą, kompot.

Sport w kilku słowach.

W gmachu cyrku warszawskiego rozegrany został mecz bokserski pomiędzy drużyną niemiecką Kassel i stołecznym Okęciem. Zwyciężyli Warszawianie w stosunku 10:6.

Wyniki poszczególnych walk: (na pierwszym miejscu podajemy bokserów Okęcia):

Sobkowiak pokonał Stardenrotha na punkty; Moczko przegrał wysoko na punkty z Petrickem; Kozłowski wypunktował wysoko Stascha; Biłyj odniósł zwycięstwo nad Geilichem; Bąkowski przegrał z Thormanem; Matuszewski zwyciężył Seiberta; Loniak został znokautowany w 2-ej rundzie przez Koppersa; Doroba pokonał Kyffusa na punkty.

— Odbyły się w sali Teatru Kameralnego zawody bokserskie między warszawską Legią a łódzkim Hakoahem.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej — Rossman (H) pokonał na punkty Misiaka, w koguciej Tauber (H) otrzymał punkty walkoverem wskutek nadwagi Witkowskiego. W walce towarzyskiej zwyciężył na punkty Tauber. W piórkowej Fagot (H) pokonał przez techn. k.o. w II-ej rundzie Komara. W lekkiej Mossman (H) pokonał przez techniczny nokaut w II rundzie Zielińskiego, w półśredniej Doroba II (L) pokonał na punkty Zylberberga, w średniej Włostowski (L) pokonał na punkty Waldmana, w półciężkiej Mizerski (L) wypunktował Jabłońskiego i w ciężkiej Doroba I (L) otrzymał punkty walkoverem wskutek nie stawienia się Blibauma. Sędziował w ringu p. Borowski, zaś na punkty pp. Twardowski, Zyndeband i Lewandowski.

Odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo klasy B w koszykówce męskiej. Wyniki tych meczów były następujące: Zjednoczone — KPW 30:0 (walkover), Wima—SKS 68:31, Makabi — Bar Kochba 30:0 (walkover), Wima — Hakoah 37:34, Zjednoczone — Bar Kochba 30:0 (walkover).

— Odbył się w sali Wimy mecz zapaśniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu między Wimą a Krusche Enderem zakończony zwycięstwem Wimy w stosunku 16:6. Wyniki walk były następujące: w wadze koguciej Falecki (KE) pokonał w 9 min. 19 sek. Majera II (Wima); w wadze piórkowej Kawał Cz. (W) pokonał w 4 min. 58 sek. Bartoszka (KE), w wadze lekkiej Kawał Wł. (W) pokonał w 3 min. 7 sek. Nowaczyka (KE), w wadze półśredniej Domański (W) zwyciężył w 2 min. 20 sek. Boryckiego (KE), w wadze średniej Fiedler (KE) pokonał na punkty Wąsika (W), w wadze półciężkiej Pytlik (W) pokonał w 8 min. 51 sek. Kunickiego (KE) i w wadze ciężkiej Cymer (Wima) pokonał w 12 min. 30 sek. Lipczyńskiego (KE).

— Drugi mecz o mistrzostwo okręgu IKP — Zjednoczone, zakończył się przyznaniem drużynie IKP walkoveru 14:0, gdyż drużyna Zjednoczonych nie stawiła się wskutek kontuzji paru zawodników.

W mistrzostwach prowadzi IKP przed Wimą, KE i Zjednoczonymi.

— Odbyło się roczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego. W zebraniu wzięli udział delegaci 13 klubów z Łodzi, Pabianic, Kalisza, Zgierza i Tomaszowa. Po odczytaniu sprawozdań udzielono przez aklamację absolutorium ustępującemu zarządowi. Do nowego zarządu zostali wybrani pp.: prezes — Ludwik Szumlewski, 1-szy wiceprezes Sochacki, II-gi wiceprezes Trzcinka, III-ci wiceprezes Chłodziński, sekretarz Skrobiszewski, skarbnik Turski, gospodarz Gliwny, członkowie zarządu p.: Chrzanowski, Kazimierski, Ilbrycht, Kunstman, Smyczek, Jenschke i Reszkę. Komisja Rewizyjna pp.: por. Finkelstein, Sikorski Rundstein Dunin i Poździej. Na wniosek zarządu zebranie postanowiło nadać odznakę honorową lekarzowi dr Gontarskiemu za wieloletnią bezinteresowną pracę dla Związku. Z ciekawszych wniosków należy zanotować: wprowadzenie do mistrzostw okręgu chodu na 50 km., skreślenie z listy członków ŁOZLA Strzeleckiego KS z Tomaszowa za brak działalności, ustalenie taksy sędziowskiej, zmianę regulaminu drużynowych mistrzostw okręgu (każdy zawodnik może startować najwyżej w 3-ch konkurencjach i w sztafecie), Poza tym postanowiono nie organizować w lipcu i sierpniu zawodów o mistrzostwo oraz urządzić w kwietniu tzw. miesiąc werbunkowy (kluby wstępujące do ŁOZLA zwolnione będą od wpisowego i składek). Wreszcie uchwalono, by każdy klub był zobowiązany zorganizować w sezonie co najmniej 2 imprezy lekoatletyczne. Zebranie, któremu przewodniczył dobrze p. Zatke, miało przebieg spokojny

W Kaliszu drużyna bokserska KP Zjednoczone (Łódź) w meczu towarzyskim z Kaliskim Klubem Sportowym uzyskała wynik remisowy 8:8.

Łódzka Komisja Szermiercza zweryfikowała mistrzostwa drużynowe okręgu. Postanowiono uznać mistrzostwa za ukończone i przyznać tytuł mistrza drużynowego Łodzi klubowi „Tramwajarzy” przed Pocztowym PW. Na trzecim miejscu znalazł się WKS, na czwartym ŁKS, dalej Klub Pracowników Elektrowni.

Odbyły się również zawody w koszykówce męskiej o mistrzostwo łódzkich szkół średnich. Wyniki następujące: Gimnazjum im. Żeromskiego — Gimn. Niemieckie 19:16; Szkoła Techniczno-Przemysłowa — Gimnazjum Zgromadzenia Kupców 30:0 (walkover), Gimn. im. Piłsudskiego — Gimn. Skorupki 29:14, Gimn. im. Narutowicza — Gimn. Reymonta 40:6.

Wczoraj odbyły się w basenie polskiej YMCA przy ul. Traugutta, wewnętrzne zawody pływackie Gimnazjum Niemieckiego. W zawodach tych wzięło udział 88 uczniów oraz 34 uczenice.

— Odbyły się w Katowicach wobec 12 tys. widzów mecz piłkarski między Śląskiem Polskim a Śląskiem Niemieckim.

Mecz zakończył się zwycięstwem piłkarzy polskich w stosunku 2:1 (0:0). dla których bramki zdobyli Piec i Wilimowski. Dla gości bramkę zdobył Grzesik. Piłkarze polscy wykazali brak kondycji i pomimo zwycięstwa zawiedli. Nadspodziewanie dobrze grali natomiast piłkarze Śląska niemieckiego.

— W związku z wyjazdem hokeistów polskich na mistrzostwa świata do Pragi miał się rozpocząć obóz hokejowy w Katowicach. Ze względu na brak lodu obóz jednak został odwołany. Wzamian za to reprezentacja Polski rozegra na lodowisku w Katowicach dwa mecze treningowe z Dębem oraz z Teamem Polski B.

Zostały zakończone w Zakopanem mistrzostwa narciarskie Polski. Pierwsze miejsce w kombinacji zajął Wnuk 442.7 pkt. przed Marusarzem St. 438.9, Marusarzem Andrzejem, Wawrytką i Marusarzem J.

W Kolonii odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Szwajcaria. Po ciężkiej walce osiągnięto remis 1:1, do przerwy Szwajcarzy prowadzili 1:0, Zawodom przyglądało się 75 tys. osób.

W Sztokholmie rozegrane zostały zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata w jeździe figurowej pań. Zawody zakończyły się wielką niespodzianką w postaci zwycięstwa Angielki Megan Taylor nad Cecylią Colledge.

W Davos zostały zakończone mistrzostwa łyżwiarskie świata w jeździe szybkiej. Tytuł mistrza zdobył Ballangrud (Finl.) przed Wazulkiem (Austria).

— W Gdańsku odbył się mecz bokserski między drużyną Gedanii a gdańskim klubem niemieckim ABC zakończony zwycięstwem ABC w stosunku 12:4.

W wadze muszej Cynomon (G) wygrał na punkty z Litwińskim, w koguciej Sierocki (G) przegrał na punkty ze Strahlem, w piórkowej Blanga (G) wypunktował Literskiego, w lekkiej Landowski (G) został znokautowany przez Wessla, w śre średniej Plichta (G) został wypunktowany przez Kuehna, w średniej Witold (G) został znokautowany przez Kossa, w półciężkiej Gołębiowski (G) został wypunktowany przez Moellera. w ciężkiej Hanke (G) został znokautowany przez Reitera.

— Mecz treningowy dwóch reprezentacyj Poznania zakończył się wynikiem 10:7 dla teamu A. Do przerwy wynik brzmiał 5:4 dla teamu B.

W teamie A grali m. in. Kazimierczak, Scherfke, Szwarc, Sobkowiak, Gendera (Warta) i Boetcher (HCP). Na ogół zawodnicy wykazali dobrą formę.

Zaciekła walka z jadami.
Odtrutki ludzkiego organizmu.
Dobroczynne skutki szczepień ochronnych.

Dla zrozumienia istoty wszelkich szczepień ochronnych należy poznać i dobrze zapamiętać trzy następujące fakty:

1) Każdą chorobę zakaźną wywołują żywe twory, t. zw. drobnoustroje chorobotwórcze, zwane również bakteriami chorobotwórczymi, które dostają się do ciała ludzkiego, w nim się rozmnażają i wydzielają z siebie jady, zatruwające ustrój człowieka.

2) Ustrój ludzki, ,broniąc się przeciw jadom bakteryjnym, wytwarza odtrutki, które zobojętniają te jady i nieraz zabijają same bakterie. Przebieg samej choroby jest tylko zewnętrznym, widzialnym przejawem niewidzialnej walki, którą toczy ustrój ludzki z bakteriami i jego jadami.

3) Wracanie do zdrowia człowieka z choroby zakaźnej dowodzi, iż ustrój ludzki zdołał wytworzyć w sobie tyle odtrutek przeciwbakteryjnych, że pogłębił bakterie, które się usadowiły w ciele człowieka, i zobojętnił ich jady.

Człowiek podczas choroby zakaźnej może wytworzyć w sobie odtrutek bakteryjnych o wiele więcej, niż potrzeba dla pokonania zagnieżdżonych w nim bakteryj i ich jadów. Nadmiar tych odtrutek pozostaje w ustroju ludzkim i długo nieraz krąży z krwią po wszystkich tkankach. Jedne odtrutki utrzymują się we krwi i tkankach przez całe niemal życie człowieka, np. po przebytej płonicy (szkarlatynie), odrze itp. tak, że człowiek. który raz przebył tę chorobę, drugi raz nie może na nią zapaść: świeże bakterie, dostawszy się do ustroju, napotykają w nim już gotowe odtrutki (pozostałe z poprzedniej choroby), a te nie dopuszczają do rozmnażania się nowego zasobu drobnoustrojów, potrzebnego do wywołania choroby. Już w pierwszym ataku nieprzyjaciel (bakterie chorobotwórcze) zastają przeciwnika (ustrój ludzki) przygotowanego do odporu, tak, iż w pierwszym boju zostaje nie tylko atak odparty, lecz nieprzyjaciel, pobity na głowę, nie może już dalej niepokoić ludzkiego ustroju chorobą, która w zarodku zostaje stłumiona.

Po innych chorobach odtrutki zachowują się w ustroju zaledwie przez rok lub kilka lat, po których „pogotowie przeciwbakteryjne", które nazywamy również „odpornością", słabnie albo w zupełności zanika.

Mając w pamięci powyżej przytoczone fakty, z łatwością zrozumiemy istotę wszelkich szczepień ochronnych.

Ustrój ludzki podczas choroby zakaźnej uodparnia się przeciwko najzjadliwszym bakteriom nawet wówczas, jeżeli choroba zakaźna była lekka (np. lekki przebieg płonicy), gdyż została wywołana przez osłabione bakterie lub przez niewielką ilość ich jadów. Wówczas ustrój wytwarza również taki nadmiar odtrutek, że może on od razu pokonać nawet najzjadliwsze bakterie, które z pewnością wywołałyby chorobę, gdyby się dostały do ustroju, nie rozporządzającego rozwiniętym „pogotowiem przeciwbakteryjnym" czyli „odpornością".

Każde szczepienie ochronne polega na wprowadzeniu do ustroju ludzkiego osłabionych lub zabitych bakteryj chorobotwórczych, względnie ich jadów w takiej ilości, która jest wystarczająca do pobudzenia wytwarzania odtrutek przeciw zaszczepionym bakteriom, natomiast nie jest wystarczająca dla wywołania ciężkich i groźnych dla życia objawów chorobowych.

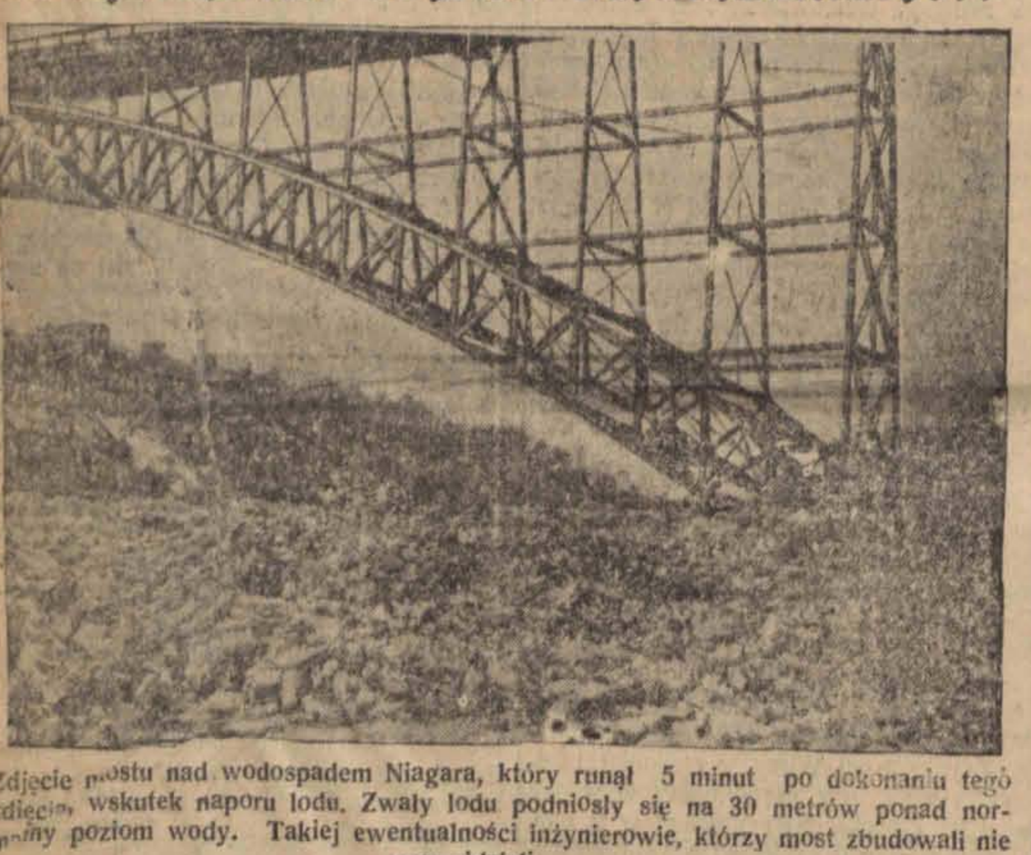
Takich osłabionych bakteryj chorobotwórczych (szczepionek) czasem dostarcza nam sama natura. Np. ropa z krowiej (cielęcej) krosty ospowej, której używamy do ochronnego szczepienia przeciw prawdziwej ospie ludzkiej, wywołuje w ustroju naszym bardzo nikłe i niegroźne objawy chorobowe, jednakże po nich ustrój nasz nabiera „odporności" przeciw ospie prawdziwej.

Przeciw innym chorobom zakaźnym (dur brzuszny, błonica) nie posiadamy takich „naturalnych" szczepionek, jak przeciw ospie. Jednakże uczeni zdołali sztucznie wytworzyć różne szczepionki przeciw innym chorobom zakaźnym, zwłaszcza zaś przeciw durowi (tyfusowi) brzusznemu i błonicy (dyfterii).

Szczepionka przeciwdurowa chroni człowieka przed zakażeniem zaledwie przez jeden rok, tym niemniej jest bardzo pożyteczna, gdyż stosowana (wewnętrznie przez usta), w miejscowości, gdzie się szerzy dur brzuszny, zwłaszcza zaś u osób, bezpośrednio stykających się z chorymi durowymi, chroni je nieraz od niechybnej choroby, której zejścia nigdy przewidzieć nie można. Należy przeto stosować szczepionkę przeciwdurową przede wszystkim podczas każdej epidemii duru brzusznego.

Szczepienie przeciwbłonicze (przeciwdyfteryjne) uodpornia przeciw tej chorobie prawie na całe życie. Sposób tego szczepienia jest wprawdzie znacznie kłopotliwszy, niż szczepienia przeciwospowego lub przeciwdurowego (szczepi się 2 a nawet 3 razy w odstępach 3 i 2 tygodniowych). jednakże nie powinno być rodziców, którzy by pominęli nadarzającą się sposobność zaszczepienia swych ukochanych dzieci, skoro uświadomią oni sobie, że z jednej strony nawet dzisiejsze udoskonalone sposoby leczenia błonicy nie zawsze osiągają pożądany skutek, tak, że dość pokaźny odsetek dzieci błoniczych umiera (około 5 na 100 chorych), z drugiej zaś — że uleczona błonica pozostawia po sobie nieraz niezatarte ślady, które osłabiają zdolność życiową dziecka na długi czas.

PIĘĆ MINUT PRZED ZAWALENIEM...



Zdjęcie mostu nad wodospadem Niagara, który runął 5 minut po dokonaniu tego zdjęcia wskutek naporu lodu. Zwały lodu podniosły się na 30 metrów ponad normalny poziom wody. Takiej ewentualności inżynierowie, którzy most zbudowali nie przewidzieli.

PO RAIDZIE DO MONTE-CARLO



Na zdjęciu pierwszy z polskich wozów, uczestniczących w raidzie, który przybył do Monte Carlo, samochód pp. Bellena i Kuleczy (Lancia) wjeżdża w udekorowaną flagami wszystkich państw, których przedstawiciele brali udział w tej imprezie, bramę na mecie w Monte - Carlo.

Skromna lista cywilna
władcy skalistej Albanii

Ostatnio uwagę świata zwróciły urodziny przyszłej królowej holenderskiej i zamierzony ślub króla albańskiego Achmeda Zogu z hrabianką Apponyi.

O Achmedzie Zogu pisano kiedyś, że jest to najprzystojniejszy monarcha w Europie. Niedawno zaś dowiedział się świat, że jest to monarcha najuboższy, ze względu na więcej niż skromną listę cywilną. Co prawda trudno wymagać od małej, skalistej biednej Albanii zbyt hojnych apanaży dla władcy. Tym nie mniej suma kilku tysięcy funtów szterlingów, wymieniana jako uposażenie roczne króla albańskiego wygląda mizernie, w zestawieniu z dziesiątkami i setkami tysięcy funtów, oddawanych do dyspozycji innych głów ukoronowanych.

Czy to z racji swej przystojności, czy ze względu na muzułmańskie tradycje skalistego kraiku, miał ponoć Achmed Zogu do niedawna autentyczny harem, którego ozdobami były różne Zairy i Zulejki, rekrutowane spośród góralskich rodów i pasterzy. Dopiero wypady do Paryża i rozglądanie się za kulturalną Europejką, jako kandydatką na królową albańską, podsunęły ów muzułmański przeżytek w cień i utrwaliły monarchę w koncepcjach monogamicznych.

Wybór królewski padł na przedstawicielkę jednego z najarystokratyczniejszych rodów węgierskich Z tego to rodu pochodził m. in. zmarły niedawno dyplomata, dostojny starzec, reprezentujący wiele lat Węgry i węgierską kulturę w Genewie, hr. Apponyi. Gdyby ród ten zachował swe olbrzymie ongiś latyfundia, które wskutek wypadków wojennych i traktatów powojennych przeszły w inne ręce i znalazły się przeważnie w granicach innych państw, to kto wie czy by kandydatura Achmeda Zogu nie została odrzucona. Ostatecznie bowiem, czymże by mógł rodowi o wiekowych tradycjach i gromadzonych od wieków bogactwach, zaimponować władca kilku góralskich szczepów, których stolica do niedawna była jeszcze właściwie dużą wioską przylepioną do skał, na kształt jaskółczych gniazd?

Położona malowniczo między Dalmacją, a Grecją, nad szafirowym Adriatykiem, Albania od lat już znajduje się w orbicie wpływów włoskich. Ta pokojowa penetracja spadkobierców starożytnej Romy, widoczna tu jest na każdym kroku.

Do niedawna Bałkany uchodziły za teren dziki, zacofany, barbarzyński i pełen niespodzianek. Od czasów wojny światowej i ugruntowania się nowych organizmów państwowych w tym „kotle europejskim" wiele się już zmieniło na lepsze. O ileby jednak podróżnik szukał silnych wrażeń i prymitywu, zarówno przyrody jak ludzi. to najprędzej by je znalazł chyba właśnie w Albanii, wśród potomków dalmackich korsarzy i zbójników-górali, dla których życie ludzkie ma bodaj mniejszą wartość niż żywot kozy, których stada tu się pasą.

PODSŁUCHANE

PO AWANTURZE MAŁŻEŃSKIEJ.

— Ach, mamo, on jest okropny! Zrobił awanturę, że zupa była za zimna, porwał talerz i zrzucił ze stołu. A gdy się rozpłakałam, powiedział, żebym poszła do diabła.

— Miałaś słuszność, moje dziecko, żeś natychmiast przyszła do mnie.

PONURE IGRASZKI.

W szkole sowieckiej:

— Iwanow, powiedz mi, jaka jest gęstość zaludnienia Rosji!

— Osiem rozstrzelanych na kilometr kwadratowy.

Eleanor MEHERIN

CHCĘ TYLKO CIEBIE

POWIEŚĆ 38

— Żałuję, że cię tak kocham, tak — do szaleństwa. Wolałabym nic sobie z ciebie nie robić. Inne kobiety potrafią być twarde i beztroskie. Dzień, w którym się zmienisz, Ricky, będzie dla mnie wyrokiem śmierci.

— W takim razie będziesz żyła wiecznie, moja mańka.

Błysnęła jej samokrytyczna myśl.

— Robi ze mną, co chce. Ale ja tak chcę.

Zapomniała o gniewie i obrazie. Wtulona w jego ramiona, utonęła we mgle upojenia.

Dopiero nazajutrz rano rzuciła pytanie:

— Czy Vera będzie mówiła ze swoim wujem o posadzie dla ciebie?

— Tak, ale dla niej to błahostka. Mówiłem jej ,że zależy mi na pośpiechu. W odpowiedzi usłyszałem żart! Ludzie z jej sfery nie rozumieją, co to znaczy być bez pieniędzy. Zawsze mogą się zwrócić do jakiegoś braciszka, czy bogatego wujaszka i nie znoszą rozmów o biedzie i kryzysie. Czują się tym dotknięci. My, wykolejeńcy, jesteśmy w ich oczach czymś w rodzaju plagi. Psujemy im humor, to też wzdychają potajemnie, żeby przyszedł potop i zmiótł wszystkich bezrobotnych z powierzchni ziemi. Uważają, że gdybyśmy byli pracowici i sprawni, to byśmy sobie dali radę. Podług nich jesteśmy próżniakami, którzy zamiast pracować, wolą żyć z zasiłków, — nicponiami, ot, co!

— Wolałabym umrzeć z głodu, niż mieć wobec niej dług wdzięczności — rzekła zapalczywie Nell.

W tydzień później, gdy młode małżeństwo siedziało przy obiedzie, zawołano Ricka do telefonu. Nell usłyszała przez uchylone drzwi jego krótkie, ostre odpowiedzi, padające w długich odstępach. Osoba przy telefonie nie dawała mu widocznie dojść do słowa.

— Nie mogę, Vera. Dziękuję. Jesteś poczciwym stworzeniem. Naturalnie, mam inną. Niech i tak będzie, jestem kawał drania. Nic się nie da zrobić, moja droga. Nie, choćbyś mnie zaprosiła na dwadzieścia wieczorów. Nie jestem brutalny. Chyba wiem, co mówię. Będę wdzięczny, owszem, ale pośpiesz się, bo do końca świata niedaleko. O, naturalnie, moja miła, naznacz honorarium!

Wrócił do stołu.

— Vera, zapraszała mnie na narty.

— Czy pieprzniczka też została zaproszona:

Ricky uśmiechnął się z zakłopotaniem.

— Musiałem być trochę pod gazem, Neluś!

Nell poczuła w sercu drgnienie triumfu.

Już nie ofiaruje Rickowi posady — pomyślała. — Jak to dobrze! Nie chcę, żeby się mieszała w nasze życie!

Ale przyszłość przedstawiała się złowieszczo. Nell zdawała sobie z tego sprawę. Nie mieli pieniędzy. Nie mieli domu. Żyli z sobą dorywczo jak para włóczęgów. Musieli czekać na lepsze czasy, a nie wiedzieli, kiedy one nastaną.

Pocieszali się, że na Boże Narodzenie będzie lepiej. Później przesunęli termin z Bożego Narodzenia na Wielkanoc.

— Na Wielkanoc wprowadzimy się do własnego mieszkania. Mamy siebie, a to najważniejsze. Jakoś przetrwamy.

Ale upływały tygodnie, a Rickowi nic się nie trafiało. Przymusowe oszczędności doprowadzały go do pasji.

— Nie mogę wziąć jednego centa, żeby ci kupić czekoladkę. Gdybyś straciła posadę albo zachorowała, ja dumny mężczyzna, nie mógłbym ci udzielić żadnej pomocy.

Własna nieudolność czy bezsilność przyprawiała go o rozpacz. Robił co mógł. Ale wielkie, obojętne miasto nie potrzebowało go i nie zanosiło się na to, żeby miało sobie o nim przypomnieć.

Chciał wyjechać. Wyrwać się z zaczarowanego koła niepowodzeń i szukać szczęścia w mniej przeludnionych środowiskach.

Ale Nell nie mogla wyjechać. Musiał więc siedzieć na miejscu zadowalając się nędznymi piętnastoma dolarami tygodniowo i drżeć, czy i tej pracy nie straci. Jego zdrowa, pełna życia twarz powoli zatracała młodzieńczą świeżość.

Nell pocieszała go i rozweselała wedle możności.

— Nie martw się, Ricky, nie martw się!

Własne ciężkie strapienia domowe zachowywała dla siebie.

* * *

W domu sytuacja była opłakana. Ilekroć Nell próbowała zaoszczędzić kilka dolarów, matka występowała z natarczywym żądaniem pieniędzy. Było się zaiste czego trapić.

Nell udała się o radę do Em. Ta wystąpiła po swojemu energicznie.

— Nie dawaj mamie ani grosza, bo skończy się na tym, że znajdziesz się na bruku. Sama prowadź rachunki. Pewnie co drugi dzień daje mu drobne. Wiesz, co ci powiem? Postaraj się zemknąć z tonącego statku. Dla odmiany niech on pracuje przy wiosłach.

Redaktor naczelny: Franciszek P. ..ost.
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2
Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański